№ 150. Kraków, 5 Lipca — Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy", w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	*z przesyłką poczt.*
rocznie	20 złr.	24 złr.
półrocznie	10 złr.	12 złr.
kwartalnie	5 złr.	6 złr.
miesięcznie	2 złr.	2 złr. 50 c.

Kraków, 4 lipca.

Reforma wojskowa, o której wspomnieliśmy wczoraj w Przeglądzie politycznym, wybornie charakteryzuje położenie monarchii pod względem politycznym i wojskowym, stworzone przez okupacyjną politykę. Nie wdajemy się w szczegóły tej reformy, interesujące tylko specyalistów, o których to szczegółach zresztą jeszcze nieraz będzie mowa, gdy sprawa przyjdzie na stół delegacyj wspólnych i Rady państwa. Głównym, charakterystycznym momentem jest utworzenie 100 batalionów, które bez naruszenia ogólnego *ordre de bataille* mogą być każdej chwili rzucone, gdzie się tego okaże potrzeba. Będą one „zawsze gotowe". Wszystko inne w zamierzonej reorganizacyi jest konieczną konsekwencyą tej zasadniczej myśli, która, jak wiadomo, poczęła się skutkiem ostatnich wypadków w krajach zajętych i w południowej Dalmacyi.

Dowodzi to, że w sferach rozstrzygających zrozumiano dobrze położenie. Przekonano się smutnem, krwawem doświadczeniem, że kraje zajęte pomimo pacyfikacyi, że w ogóle południowe strony monarchii mogą być każdej chwili widownią wypadków wojennych, absorbujących pewną część siły zbrojnej monarchii. Stać się to może w chwili, kiedy groźniejsze wypadki u północnych i wschodnich granic państwa będą wymagać szybkiego rozwinięcia bardzo znacznych sił. Otóż ażeby w takim razie przez konieczną mobilizacyę na południu nie wprowadzać zamętu w główną mobilizacyę całej armii, która na północ i wschód będzie się musiała skierować, aby jedno z drugiem nie plątało się, nie wywoływało przez to zamętu, ażeby jedno i drugie stać się mogło z równą precyzyą i szybkością — ma być utworzona owa setka zawsze ruchomych batalionów, mająca swój od całej armii odrębny *ordre de bataille*.

Jakoż odpowiada temu zupełnie polityczne położenie monarchii. Że głównym nieprzyjacielem Austryi, już z samej natury wzajemnego położenia, jest Rosya — że ten nieprzyjaciel niczem ułagodzić się nie da, że pomimo najczulszej przez czas jakiś przyjaźni będzie musiał kiedyś maskę zrzucić i stanąć wobec Austryi wrogo — o tem wiedzą i to głoszą Polacy już od pół wieku — o tem wiedzą w Wiedniu dopiero może od lat kilku. Ostatnie wypadki, tak w Hercegowinie jak i u nas w Galicyi przekonały dowodnie, że ten nieprzyjaciel n i e u s t a n n i e działa wrogo i przyszłą akcyę wojenną przygotowuje sobie i ułatwia podwójną agitacyą polityczną, z których jedna ma na południu monarchii gromadzić prochy i w danej chwili rzucić na nie iskrę, ażeby tam pewną część sił zbrojnych Austryi zagwoździć i od północnego teatru wojny odwrócić — druga zaś ma na północy przygotować grunt pod przyszły zabór, ma znienawidzonych i pomimo całego rozbicia i ucisku zawsze jeszcze niebezpiecznych Polaków sparaliżować i całej akcyi wojennej Austryi stworzyć niemałe trudności. Ta wojna pomimo oficyalnego pokoju trwa ciągle. Prowadzona do niedawną z bardzo wielkim skutkiem, teraz dopiero przez sławny proces lwowski stała się tak widoczną, że nawet zaślepieni przekonać się musieli o jej rzeczywistem istnieniu. Teraz też ewentualność wielkiego starcia jest bardziej niż kiedy prawdopodobną. Chwila, w której intryga i skryte wrogie działanie wychodzi na jaw — bywa zazwyczaj przededniem jawnego starcia.

Austrya więc musi dzisiaj główną swą baczność zwrócić na utrzymanie, rozwinięcie i udoskonalenie swej siły zbrojnej, musi jednem słowem: zbroić się przeciw Rosyi. Projektowana reorganizacya jest jednym z aktów tego zbrojenia się przeciw północnemu sąsiadowi — bo pozwala w tę stronę sprężyście i szybko wielką siłę zbrojną rozwinąć, nawet w tym wypadku, gdyby rosyjskie złoto i rosyjskie podżegania roznieciły na południu monarchii taki pożar jak tegoroczny. Oby tylko Austrya zrozumieć chciała, że obok armii jest drugi jeszcze czynnik zwycięstwa: dobra polityka: że obok sił wojskowych są jeszcze siły i żywioły polityczne, które powołane do akcyi mogą dopiero zwycięstwo uczynić niewątpliwem!

Jak nam wczoraj doniósł telegram, w y b ó r p o s ł a d o r a d y p a ń s t w a z okręgu Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, w miejsce p. Józefa Krzysztofowicza został już rozpisany. W y b o r y u z u p e ł n i a j ą c e do Sejmu n i e r o z p i s a n e d o t y c h c z a s. Dla czego? Czyżby naprawdę chciano wyborców chronić od „straty czasu" jak pisał krakowski korespondent do *W. Allg. Ztng.* Krzesło w Radzie państwa zostało opróżnione przed dwoma miesiącami — krzesła poselskie sejmowe z wyjątkiem jednego tylko (po ks. Jasienickim) wszystkie są opróżnione przeszło od 5 miesięcy. Rada państwa ma się zebrać z końcem października lub początkiem listopada — Sejm w pierwszych dniach sierpnia. Mimo to już dzisiaj pamięta rząd o potrzebie skompletowania Rady państwa — ale do tej pory nie pomyślano o potrzebie skompletowania Sejmu. Czyżby już naprawdę Sejmy — za ery „autonomicznej" — miały być uważane jako piąte koło u konstytucyjnego wozu? i czy prawo reprezentacyi w Sejmie nie jest dla okręgu wyborczego tak samo istotnem prawem konstytucyjnem, jak prawo reprezentacyi w Radzie państwa. Raz jeszcze przypominamy, że zaniechanie wyborów jest n a r u s z e n i e m s t a t u t u k r a j o w e g o (§. 6) a więc naruszeniem k o n s t y t u c y i, że jest to p r e c e d e n s n i e b e z p i e c z n y, bo daje rządowi możność pozbawiania na czas jakiś reprezentacyi w Sejmie tych okręgów wyborczych, które wybierają niemiłych rządowi kandydatów, — że nakoniec uwłacza Sejmowi samemu. Obowiązkiem Wydziału krajowego jako reprezentanta Sejmu w czasie między jedną sesyą a drugą — obowiązkiem p. marszałka jako przewodniczącego Sejmu jest, czuwać nad utrzymaniem kompletnego składu posłów, i nie dopuścić, by kilka okręgów wyborczych choćby przez jedną sesję pozbawiono prawa reprezentacyi. Spodziewamy się, że obowiązek ten będzie spełniony.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem Komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Komisya podaje dalej na str. 24—27 elaboratu głównego program nauki g e o g r a f i i i h i s t o r y i, do czego na str. 114—124 dołączone są: „U w a g i o d n o s z ą c e s i ę d o n a u k i h i s t o r y i w w y ż s z e m g i m n a z y u m". Nauka geografii ma być ograniczona na pierwszą klasę gimnazyalną i ma się jej poświęcić dwie godziny tygodniowo. „Geografia przeznaczona na I klasę, powinna dawać elementarną wiadomości z geografii matematycznej i tłomaczyć nomenklaturę fizycznej, poczem nastąpić powinny niezbędne wiadomości geografii politycznej z o b s z e r n i e j s z e m (?) uwzględnieniem państwa austryackiego, kraju rodzinnego i terytoryum zajętego przez obie narodowości kraj zamieszkujące". Ze zdumieniem przeczyta każdy nauczyciel szkół średnich, czy to uczący geografii, czy też nie zajmujący się wcale tym przedmiotem, że taki temat postawiono dla pierwszej klasy i że temat ten ma być wyczerpanym w dwóch godzinach tygodniowo z uczniami, u których przez dłuższy czas rozwijać trzeba najważniejsze pojęcia geograficzne, obznajamiając ich z terminologią i z mapami, zanim się o krok naprzód postąpi, zwłaszcza, że nie wszyscy uczniowie wstępują do pierwszej klasy gimnazyalnej zę szkoły ludowej, a geografia nie jest przedmiotem egzaminu wstępnego.

Dawniej uczono geografii powszechnej rzeczywiście tylko w pierwszej klasie gimnazyalnej, a statystyki austryackiej w klasie IV i VII. Niedostateczność tej nauki uznano powszechnie w kołach kompetentnych, poczem Ministerstwo oświecenia w r. 1875 wprowadziło naukę tego przedmiotu jeszcze do klasy II i III, co z jak największem przyjęto zadowoleniem. Dzisiaj ma nauka geografii w klasie I charakter propedeutyczny, naznaczono jej zakres o wiele mniejszy, a liczbę godzin większą, niż w projekcie komisyi, — a przecie i teraz w tej właśnie klasie nauczyciel sumienny nie może prawie podołać zadaniu, zwłaszcza, że na pojęcia z samej geografii matematycznej trzy do 4ch miesięcy, a nawet więcej poświęcić musi, powtarzając jednę i tę samą rzecz co najmniej po kilkanaście razy i wdrażając uczniów do oryentowania się na globie i na mapach. Kto uczył geografii w klasie I, a uczył jej tak, aby uczniowie czegoś się nauczyli, wie, ile czasu obrócić musiał na to, aby nawet mierniejsi uczniowie sami oznaczali geograficzną szerokość i długość danych punktów na globie. Praktyczny nauczyciel wcale nie żałuje tego trudu, bo wie, jak ważne są pierwsze fundamenta w tej nauce i o ile odpowiedne poznanie głównych pojęć dalszą ułatwi naukę. Nie tylko nie przemawialibyśmy za zmniejszeniem zakresu nauki geografii w gimnazyach, lecz raczej za jego rozszerzeniem, a mianowicie za częściowem przeniesieniem geografii do klas wyższych i za oparciem tej nauki na obszerniejszych podstawach przyrodniczych. Dążność ta widoczną jest w całym cywilizowanym świecie, geografia, której zadaniem jest skupienie i odniesienie rezultatów nauk przyrodniczych do naszej ziemi i wykazanie, jak siły działające w przyrodzie, wpłynęły na jej ukształtowanie i na rozwój jej mieszkańców, odzyskuje w szkole coraz bardziej przynależne swe prawa. Tak pojęła stanowisko geografii w instrukcyi szkół średnich komisya zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego i ułożyła odpowiedny program (Spraw. komis. zarz. głów. Towarz. pedag. str. 17 i 30). „Ta podstawa geograficzna winna być uczniom przy wykładzie histeryi stale przypominaną" — powiada dalej komisya przeoczywszy, że przypominać można to tylko, co jest wiadomem, a wiadomości z geografii nabyte w dwóch godzinach tygodniowych w klasie I, są tak szczupłe, iż należałoby je raczej bardzo znacznię rozszerzyć, niż powtarzać.

Nadto występuje komisya wprost przeciw rysowaniu map, oświadczając, iż takowe, jako niepotrzebne zabieranie czasu stanowczo powinno być wykluczone. Komisya nie podaje żadnych motywów co do tego punktu, a przecież najdzielniejsi dydaktycy są tego zdania, że dobrze uregulowane rysowanie map jest najlepszym środkiem do ustalenia nabytych wiadomości geograficznych i najlepiej służy do oryentowania się. Wszakże instrukcya dla szkół realnych, wydana przez Ministerstwo oświaty w r. 1879 na str. 81 poleca także rysowanie map, jako dobry środek uzmysławiający.

Program n a u k i h i s t o r y i, napisany z wielką znajomością rzeczy i werwą, świadczącą o przejęciu się przedmiotem, zawiera wiele bardzo trafnych uwag. Na szczególną uwagę zasługuje referat specyalny: „o nauce historyi w wyższem gimnazyum". Jednak stanowczo musimy się oświadczyć za oddzielnem traktowaniem historyi polskiej w myśl propozycyi komisyi zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego i komisyi Rady szkolnej krajowej. W razie zachowania dwustopniowości w nauce, radzilibyśmy zresztą także w historyi wieków średnich i w nowożytnej zachować w klasach niższych tryb postępowania, wskazany w elaboracie dla historyi starożytnej. Tutaj przeważać powinny także biografie znakomitych ludzi, a nawet tworzenie się państw da się około nich ugrupować.

Słusznem bardzo jest zapatrywanie referenta, że „nauka historyi w wyższem gimnazyum powinna przedewszystkiem przedstawić główne momenta wewnętrznego życia ludów — wypadki zewnętrzne służą tylko za kanwę do uwydatnienia stosunków wewnętrznych. Szczegółowy opis wojen, a niekiedy i traktatów, jest tylko balastem obciążającym umysł; wśród zawiłego zamętu wypadków wojennych rzadko poznajemy prawdziwą skalę wewnętrznego życia danego narodu, gdyż jak wiemy, świetne wojny i chwilowe sukcesy, nie zawsze są wyrazem rzeczywistej potęgi".

Ogólna krytyka obecnie używanych podręczników, tłomaczonych z niemieckiego, jest bardzo trafną nie tylko ze względu na wielką przewagę spraw niemieckich. Nadto podnosi autor kilkakrotnie z naciskiem potrzebę uwydatnienia rozwoju cywilizacyi narodów, domaga się uwydatnienia potężnego wpływu kościoła na sprawy dziejowe i uchylenia jednostronnego oceniania wypadków historycznych.

Nie zgadzamy się z autorem co do potrzeby egzaminów półrocznych, mniemając, iż repetycye historyczne są już zapewnione postanowieniami zarysu organizacyjnego. Nie sprzeciwiamy się wprowadzeniu tablic chronologicznych, używanych od dawna w szkołach niemieckich z dobrym skutkiem. Tablice te powinny mieć jednak tylko znaczenie środku pomocniczego, a do ich używania powinna być wydaną stosowna instrukcya.

Zamykając krótkie nasze uwagi o programie nauki geografii i historyi, nie możemy się powstrzymać od wyjawienia żalu, że referat o geografii nie był opracowany z równą znajomością przedmiotu i równem zajęciem się nim, jak referat o historyi. (Dok. nast.)

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Poznań, 29 czerwca.

(Sejmik związku spółek pożyczkowych w Toruniu. — Ograniczenie solidarności członków Towarzystw pożyczkowych. — Nasze bezustanne ustępstwa wobec Prusaków — wdzięczność za nie. — Proces hr. Karola Raczyńskiego z magistratem miasta Poznania.)

(S.) Za kilka dni, bo już 5 i 6 lipca, odbędzie się sejmik związku spółek pożyczkowych w Toruniu. Spółki pożyczkowe tworzą tu w życiu naszem bardzo ważny czynnik. Chronią one średnie klasy ludności, a mianowicie przemysłowców, kupców i rolników od popadnięcia w szpony lichwiarzy, których liczne zastępy dostarcza nam, mimo praw przeciw lichwie, przeważnie błogosławiony lud Izraela. Sto przeszło spółek pożyczkowych polskich posiadają polskie dzielnice w zaborze pruskim, których obecnie 80 tworzy ze sobą związek, jak na dziś, dość jeszcze luźny i bez wybitnego praktycznego znaczenia. Cała spójnia bowiem na tem tylko chwilowo przeważnie jeszcze polega, że szanowny patron związku spółek, ksiądz Szamarzewski, odbywa wycieczki do pojedynczych związkowych spółek, i tutaj tygodniami niekiedy przebywając, wskazuje i naucza, jak należy prowadzić księgi spółkowe jakiemi zasadami należy się kierować przy udzielaniu pożyczek, gdzie i pod jakiemi warunkami należy zakładać spółki i t. p. Do jego także zadania należy odbywanie następnie rewizyi, aby się przekonać, o ile rady i wskazówki jego zostały uwzględnione. W pracach tych, a mianowicie w formalno-prawniczych kwestyach wspiera ks. patrona swemi radami komitet związku spółek, którego prezesem jest znany i po za granicami zaboru pruskiego sędzia Łyskowski, dyrektor

LISTY
z międzynarodowej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu.

3.

Wystawa państwa niemieckiego, jest okazała. Długoletnia sława współubiegających się trzech głównych szkół niemieckich (Düsseldorfskiej, Berlińskiej i Monachijskiej) i obszerna przestrzeń wyznaczona państwu niemieckiemu kazały się tego spodziewać. Zręczne ułożenie obrazów i przepyszna, z wielkim smakiem obmyślana dekoracya głównej sali pomnaża korzystne wrażenie. Po ściślejszem zbadaniu pojedyńczych utworów jednak to pierwsze wrażenie cokolwiek się zaciera i ustępuje przekonaniu, że prawdziwie znakomite dzieła nie są tak przygniatająco liczne, zwłaszcza po wydzieleniu wielkiego obrazu Pilotego, wbrew regulaminowi przypuszczonego i nie mniej jak dwudziestu cokolwiek dowolnych aneksyj dokonanych na Austryi (Defregger, Max, Maciej Schmid, Kornberger, Gabl, Karol Mayr, Kunz, Willroider i Hornbostel), na Polsce (Brandt), na Szwajcaryi (Vautier, Albert Keller), na Norwegii (Gude), na Holandyi (Buznier), na Belgii Pauwels), na Grecyi (Gysis) i na Rosyi (Bochman, Velten, Dücker i Gebhardt). W Wiedniu jednak, mianowicie w licznej, za pomocą dziennikarstwa opinią publiczną kierującej koteryi przewaga wystawy państwa niemieckiego jest niedyskutowanym dogmatem. Pierwszego dnia, w pół godziny po uroczystem otwarciu wystawy spotkałem pewnego, w czasie przedkrachowym głośnego adwokata semickiego pochodzenia, który mnie stentorowym głosem zainterpelował: „No cóż Pan powiadasz? Niemiecka wystawa imponująca! wszystkie inne w puch rozbija! Francya w obec niej śmieszna". — „Nie jestem tak wyjątkowym geniuszem, aby módz za pół godziny tysiąc obrazów osądzić, ani tak wyjątkowym szowinistą niemieckim, aby bez zbadania państwu niemieckiemu pierwszeństwo przyznać" odparłem zimno. „Wybacz Pan tedy, jeżeli według mych skromnych zdolności cokolwiek później odpowiem". Tej odpowiedzi starałem się później po sumiennych studyach samemu sobie bezstronnie udzielić i doszedłem do następujących wyników: 1) Niemcy i Francya na tej wystawie jedynie reprezentują prawdziwie wielkie potęgi artystyczne. 2) Niemcy w pejzażu i — dzięki dwóm anektowanym (Vautier i Defregger) także w malarstwie rodzajowem, zwłaszcza w scenach ludowych przewyższają Francyę. 3) W portrecie i w przedstawieniu kobiecej piękności nagiej, mitologicznej, Niemcy ustępują Francyi. 4) W wielkiej historycznej kompozycyi Niemcy nie tylko przez Hiszpanię i Francyę są pobici, ale i Belgii i Szwecyi nic równorzędnego przeciwstawić nie zdołają.

„Seni przy trupie Wallensteina", obraz przez głowę monachijskiej szkoły Karola P i l o t y już w r. 1855 malowany, niepojętym sposobem został przyjęty pomimo wyraźnego brzmienia statutu wystawy, który wszystkie dzieła do końca r. 1873 wykonane wyklucza. To nieprawidłowe ustępstwo tem więcej uderza, gdy Piloty po swej wstrętnej denuncyacyi, którą szanownego starca za obrazę cesarza Wilhelma do więzienia wtrącił, z rzędu członków honorowych Künstlerhauzu został wykreślony. Zresztą ten przemycony obraz nie jest arcydziełem: Koloryt piękny i głęboki, lecz rysunek nieszczególny, pomysł pretensyonalny bez wielkości a ułożenie ciała Wallensteina zbyt przypomina trupa księcia de Guize w znanym obrazie Delaroche'a.

K a r o l a B e c k e r a „Otello opowiadający swe przygody" również przy ciepłym kolorycie (z Berlina) grzeszy wymuszoną, teatralną kompozycyą.

W L i n d e n s c h m i d a (z Monachium) „Rozmowie Lutra z kardynałem Kajetanem" siły artysty w niczem, ani w koncepcie, ani w wykonaniu nie zdołały należycie rozwiązać tak pięknego zadania.

„Hero i Leander" F e r d y n a n d a K e l l e r a jest zupełnie chybionym utworem: Hero sztywna, morze nienaturalne, anatomia Leandra wątpliwa. — „Bitwa pod Sedan" F r a n c i s z k a A d a m przedstawia najdramatyczniejszy epizod tej bitwy: odparcie szalonego ataku dwóch pułków Chasseurs d'Afrique przez 22gą pruską dywizyę pod Gloing. To znakomite dzieło prócz wszelkich innych zalet (żywości ruchu, dobrej perspektywy, dziarskiego rysunku koni) odznacza się — *rara avis* — sumiennem uwidocznieniem waleczności francuskiej. Temi 4ma utworami dział historyczny niemiecki jest wyczerpany.

Religijne malarstwo, do niedawna w Niemczech w dwóch kierunkach w szkołach Overbecka i Corneliusza tak gorliwie i po części szczęśliwie uprawiane, tutaj już tylko w dwóch dziełach cokolwiek znaczniejszych zastąpione. E d w a r d a G e b h a r d a, Estończyka „Wniebowzięcie Pana Jezusa", wykazuje pilne studyum staro-flamandzkiej szkoły, szczególnie niektóre postacie Apostołów, silne i natchnione, przypominają Memlinga. Natomiast „Opieczętowanie grobu Pana Jezusa" A l b e r t a B a u r, odtworzone jest w owym duchu płaczliwego sentymentalizmu, który od czasów Bendemanna i jego „płaczących żydów w Babilonie" nawiedza ciągle szkołę Düsseldorfską.

Idąc za nazwą i przedmiotem „Joannę d'Arc na stosie" G a b r y e l a M a x a tutaj zaliczyć powinniśmy. Lecz pierwszy rzut oka poucza nas, że nazwa ta jest istnym pretekstem czyli mistyfikacyą, pojęcie bowiem tego przedmiotu jest zupełnie dowolne i niestosowne, jakto się temu kapryśnemu i wielce przecenionemu malarzowi prawie regularnie zdarza. Nagrodę temu, który w tej ładniutkiej, gładko malowanej, dziwacznie zafryzowanej dziewczynce z wyrazem zdziwienia klęczącej, pozna (bez katalogu) natchnioną bohaterską dziewicę orleańską! Jest to raczej dobrze wychowana córka niemieckiego profesora, cokolwiek zawstydzona, że ją na sąg drzewa wsadzili. Gabryel Max od czasu gdy około jego głowy Chrystusa taką wrzawę narobiono w swych ekscentrycznościach coraz dalej się posuwa i swoim konceptom daje nazwy tak niestosowne, zadawając gapiom podziwiającym go formalne rebusy.

„Lutniarka" F r y d e r y k a A u g u s t a K a u l b a c h a, może najdoskonalsze dzieło niemieckie na wystawie Wiedeńskiej spogląda z wyżyny swej spokojnej, jednolitej piękności na ową parodyę dziewicy orleańskiej, jak córka natchnienia i sumiennej pracy, na nerwowy płód kaprysu i zarozumiałości. „Lutniarkę" zakupiono dla loteryi i trzykroć szczęśliwy kto wygra tę poważnie a jednak łagodnie spoglądającą dziewicę, w której młodociana siła i czerstwe zdrowie zupełnie weneckim sposobem łączą się z godną gracyą. Tony białe i niebieskie tła, od którego postać tak plastycznie się odbija, przypominają Moretta świętą Justynę w Belwederze.

W szerokiej dziedzinie rodzajowego malarstwa niemieckiego górują niezaprzeczenie trzej mistrzowie, duchem i wyborem przedmiotów pokrewni: Tyrolski włościanin F r a n c i s z e k D e f r e g g e r, którego dopiero w 30 roku życia długo stłumione, lecz nieprzepadłe powołanie wyciągnęło z ojcowskiej zagrody do monachijskich pracowni, francuski Szwajcar B e n j a m i n V a u t i e r, głównie w Dusseldorfie kształcony i Wisbadeńczyk L u d w i k K n a u s, który długoletnim studyom w paryskiej szkole wiele zawdzięcza. Wspólną ich cechą jest połączenie serdecznego uczucia z humorystycznym poglądem, wspólnym przedmiotem ich utworów jest lud wiejski, jego życie, prace, rozrywki i niedole. Kto chce wskroś przeniknąć chłopa południowo-niemieckiego i zbadać jak się modli i kocha, jak je, pije, gra i tańczy, jak się bije i jak go odnoszą na miejsce wiecznego spoczynku, temu lepiej od setek uczonych książek, lepiej niż „Dorfgeschichten" Auerbacha i dramata wiejskie Anzengrubera prawdę wyjawią utwory tych trzech mistrzów, z których każdy jednym obrazem obdarzył wystawę. W D e f r e g g e r a „Przybycie dziewcząt do sali tańcu" i w V a u t i e r a „Pauzie podczas tańcu" prawie jeden i ten sam temat jest traktowany. W pierwszym odbywają się pląsy, jędrniej i rubaszniej, w tyrolskich (lub granicznych bawarskich) górach; w drugim nieco spokojniej i delikatniej, w Alzacyi. Tam i tu, pomimo doborowych typów, uderzająca prawda, serdeczna wesołość i świetne wykonanie. Trudno orzec, któremu z dwóch pierwszeństwo się należy. Wielbiciele Defreggera twierdzą, że on jeden umie chłopów malować, że chłopcy i dziewczęte Vautiera zbyt dobrze wychowane i eleganckie. Nam się zdaje, że u Defreggera cokolwiek zawiele stereotypowego uśmiechu o wyszczerzonych zębach się znajduje, i że tak milutkiej postaci, jak alsackie dziewczę poprawiające kosy, w tyrolskim obozie nie ma.

Daleko gorzej popisał się K n a u s. Jego „na pobojowisku" jest wstrętna, brutalna bijatyka, ze wszech miar sławnego mistrza niegodna. Knaus niedawno temu przesiedlił się do Berlina, i mogłoby się zdawać, że tem utracił swą serdeczność nadreńską i zaraził się brandeburską szorstkością w stolicy, gdzie „Mob" wódkę pije i pochody pogrzebowe swych sławnych mężów kamieniami obrzuca. Któżby w tej trywialnej scenie bez środkowego punktu akcyi, w tych zwierzęcych rysach „zwycięzcy" w rozkraczonej żabiej pozie pokonanego, kto zresztą w jednostajno czekoladowym tonie tła, poznałby twórcę ślicznego „dziewczęcia z gęsiami", lub rzewnego „pogrzebu w lesie". Jeżeli to „pobojowisko" nie jest chwilowem, szybko odwetowanem zboczeniem, to może się stać pobojowiskiem popularności Knausa.

Długa fanfara grzmiącej reklamy poprzedziła mały obraz W i l h e l m a L e i b l „W kościele".

i firmowy banku rolniczo-przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp. Ksiądz patron ma niełatwe do spełnienia zadanie i dlatego też należy mu się od społeczeństwa naszego szczere uznanie za jego prace i trudy.

Związek spółek jednakże nie na tej tylko spójni moralnej ograniczyć się winien. Zdaniem naszem powinnyby być obok formalnych i praktyczne korzyści w związku uwzględnione. W tym celu powinienby przedewszystkiem wytworzyć się centralny bank spółek, regulujący w spółkach przypływ i odpływ kapitałów. Nasze bowiem spółki pożyczkowe pracują przeważnie oszczędnościami składanemi w formie depozytów przez członków i niečłonków. Nic więc dziwnego, że zdarza się bardzo często, że w jednych spółkach nagromadzi się nadmiar kapitału, podczas gdy w innych daje się uczuć brak pieniędzy.

Wiemy z dobrego poinformowani źródła, że ks. patron nosi się z myślą urządzenia takiej centralnej instytucyi związkowej oddawna. Z natury rzeczy przypadłoby to zadanie poznańskiej kasie pożyczkowej, jako najstarszej, największej i najzamożniejszej spółce. Dotychczas jednakże rzecz idzie dość upornie; wątpić jednakże nie należy, że energii ks. patrona i dobrej woli kierowników spółki poznańskiej uda się pokonać formalne w tym względzie trudności. Tutejszy bank włościański bowiem ani nie chce, ani nie może spełnić takiego zadania. Nie może — gdyż jako instytucya akcyjna, której kierownik nadto nie zbyt przychylny jest spółkom pożyczkowym, stara się przedewszystkiem o to, aby dla akcyonaryuszy wypracować jak największe dywidendy, i zadaniem jej jest, aby kapitały, które posiada do dyspozycyi, jak najlepiej zużytkować, co przecież nie byłoby dla niej możliwem, gdyby miała wykazywać, że te a te spółki potrzebują pieniędzy, a znowu tamte i owe mają nadmiar kapitału. Powie tu kto może, że przecież w kwestyach finansowych nie można się kierować względami humanitarnemi. Owszem i my nieinaczej sądzimy w ogóle, mniemamy jednakże, że w naszem wyjątkowem, opłakanem położeniu, to i w kwestyach finansowych trzeba mieć bezustannie na względzie naszą obronę narodową. Obrona narodowa to alfa i omega naszych zabiegów i prac. Wszystko inne, co z tą mysłą nie ma nic wspólnego, nie powinno nas obchodzić. My tu bowiem na kresach zachodnich ojczyzny naszej, parci przeszło 40milionową masą niemiecką, bez miłosierdzia rugowani ze wszystkich stanowisk przez zespolone siły Niemców i Żydów, nie możemy się ostać inaczej, jak poświęceniem płynącem z solidarności i miłości bez granic wszystkiego co ojczyste. W wyjątkowych żyjemy stosunkach, nie rozwijamy się normalnie, organizm nasz gwałtownie bywa nadwerężany, to też zawsze i wszędzie, przy wszelkich naszych pracach powinniśmy mieć bezustannie na myśli ratowanie życia narodowego. Jakaż bo korzyść dla nas, gdyby nasze instytucye finansowe w tym kierunku pracowały, aby wysokim procentem, pobieranym czy to od biednego rolnika, czy rzemieślnika wypracować znaczną dywidendę akcyonaryuszom, a przez to pożyczających narażały na niewątpliwy upadek, których mienie następnie w obcą przechodzi posiadłość. Takiego postępowania nie można nazwać patryotycznem. Chociaż nie możemy żadnej naszej finansowej instytucyi zarzucić, aby wygórowane pobierała procenta, to jednakże i to pewna, że chociażby prowizya o $^1/_6$% była zawielką, to jeżeli pożyczający nie będzie umiał i mógł jej wygospodarzyć, doprowadzi go i taka drobnostka do nieuniknionej, chociaż późniejszej zguby. Serca ludzi myślących krwawić się muszą, ile razy pisma nam doniosą, że znowu ojczyzna się skurczyła o cząstkę, która w obcą przeszła posiadłość.

Od zguby i upadku mogą nas uratować jedynie zespolone siły. Praca i oszczędność nie zawsze wystarczają, trzeba jeszcze solidarności i miłości. Przypatrzmy się żydom — gdy ich w Rosyi poturbowano, w całej Europie, na całej ziemi żydy uderzyły na alarm, zbierając nadto wysokie składki dla poturbowanych!

Niestety coraz więcej u nas samolubów, co sądzą, że każdy na swój sposób ojczyznę zbawiać może; coraz więcej samolubów, co stronią od pracy publicznej, co boją się wyrazu ojczyzna, narodowość, co z przekąsem mówią o tych, co o lepszej marzą przyszłości nie swojej, lecz ojczyzny. Coraz więcej szerzy się u nas mniemanie, że *prima charitas ab ego*, że wpierw trzeba nagromadzić groszy, a wśród tej pracy niechaj myśl inna, myśl o posterunku na straży ojczyzny nie zakłóca rozkoszy z gromadzących się dostatków. Niechajże tymczasem giną setki i tysiące rodaków bezpowrotnie.

Bardzo zaraźliwie w tym względzie oddziaływa na nas nasze otoczenie niemiecko-żydowskiego społeczeństwa. Pomysły krzyżacko-żydowsko-liberalne w Berlinie przyjmują się łatwo wśród naszego społeczeństwa...

W Berlinie postawiło dwóch posłów: Ackermann i Mirbach wniosek o ograniczenie solidarności członków w spółkach pożyczkowych. Z porządku dziennego sejmiku w Toruniu widzimy, że i ta kwestya zajmować będzie delegatów spółek związkowych. Otóż, gdyby wniosek miał na celu zniewolenie ludzi majętnych, niepotrzebujących kredytu, do przystąpienia do spółek celem podniesienia ich kredytu, bez narażenia w razie upadku spółki na zbyt wielkie straty tych, co do spółki przystąpili, to z całego serca przyklasnęlibyśmy temu projektowi. Sądzimy jednakże, że wniosek ten, jak wszystkie tego rodzaju produkta berlińskie, będą miały na celu eksploatacyę spółek pożyczkowych przez pewną klasę ludzi przedsiębiorczych, co nie narażając zbytnio swego majątku na szwank, będą równocześnie chcieli jak największego w spółkach używać kredytu.

Rozprawy sejmikowe w Toruniu powinnyby wykazać wszelkie dodatnie i ujemne strony ograniczonej i nieograniczonej solidarności.

Na dowód, jak w sprawach naszych mało kierujemy się rzetelnem dobrem narodowem, i chwilowe tylko uwzględniamy zyski, niechaj posłuży fakt przed kilkoma dniami w *Dzienniku Poznańskim* ogłoszony, że reprezentanci polskiego miasteczka Buka, z których 6 jest Polakami, a 3 Niemcami, wybrali sobie na burmistrza Niemca! Ależ fakt ten to wcale nie unikat. Jak żądać od niezbyt inteligentnych i niedaleko widzących obywateli bukowskich, aby wybrali Polaka na burmistrza, jeżeli przed kilku laty, świeczniki naszego społeczeństwa, nazwiska historyczne, mężowie uczeni i inteligentni głosami swemi zdecydowali wybór Niemca na syndyka w Ziemstwie. Zdawałoby się, że już chyba u nas brak odpowiednich osobistości. Ależ gdzie tam, pełno jest asesorów i sędziów Polaków w niemieckich prowincyach, co tęsknią za domową zagrodą i nierzadkie są wypadki, że tęsknotą trawieni kończą przedwcześnie swój żywot. Wszędzie i zawsze tylko prywata, czy to dla zysków, czy też dla przypodobania się. Takie wypadki wydarzają się u nas dość często. Oto zaraz nowy dowód. Przed kilku dniami, dnia 26 czerwca r. b. obchodziło tutejsze Towarzystwo strzeleckie, składające się przeważnie z Polaków, 625letnią rocznicę swego istnienia. W dniu tym przypadł wybór starszego. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa powinien był Polak być wybranym na starszego. Tymczasem posłuchajmy co się dzieje. Polacy stawiają jako swego kandydata puszkarza Spechta, Polaka. Tymczasem dwóch członków Polaków, pp. Klichowski i Kliszczyński, nie godzą się na jego wybór, powodowani naturalnie prywatą. Polacy zliczywszy swój i przeciwników obóz przychodzą do przekonania, że, ponieważ wielu z tak zwanej inteligencyi — u nas liczy się do inteligencyi każdy, co przy lichem nawet wykształceniu, przyswoił sobie pewne formy w obcowaniu — nie przybyło na posiedzenie i Polacy tylko jednym głosem tworzą większość, trzeba im odstąpić od pierwotnego kandydata i przedstawiają, oporem tych panów spowodowani, na kandydata p. Kaufmanna, wprawdzie nie Polaka, ale męża Polki, a więc mającego pewne prawa, według naszych pojęć, do polskich głosów. Ten znowu snać innemu, niejakiemuś p. Żurkiewiczowi się nie podobał, gdyż wyszedł sobie w czasie głosowania, a z urny wyborczej wyszedł brukarz Ory, Niemiec, nasz serdeczny przyjaciel! Tak tu jeszcze pojmujemy nasze stanowisko. Niebaczni! zapominamy, że nasi najserdeczniejsi czarną niewdzięcznością odpłacają się nam za wszelkie usługi. Znany jest wam zapewne fakt, że hr. Edw. Raczyński oddał przed kilkudziesięciu laty miastu Poznaniowi na własność wspaniały obszerny pałac wraz z kilkunastotysięczną biblioteką, wymawiając sobie głos w kuratoryi i pomieszkanie z 12 złożone pokoi dla siebie i swych legitymowanych następców. Tymczasem gdy zastrzeżenie nie było dość ściśle określone, nasi krzyżacy zaczepiają prawa spadkobierców zastrzeżone przez darodawcę i przez rządowych egzekutorów wyrzucają z pomieszkania spadkobierców swego dobroczyńcy. Czarna, bezczelna, iście krzyżacka niewdzięczność! Rozpoczyna się następnie proces. Po wielu latach miasto, strwoniwszy dużo pieniędzy, przegrywa proces w dwóch instancyach. Dalsze procesowanie się dla miasta niemożliwe. Spadkobiercy hr. K. Raczyńskiemu sądy przyznały mieszkanie i głos w kuratoryum. Lecz przebiegłość krzyżacka jest wielką. Magistrat żąda obecnie, aby hr. K. Raczyński rzeczywiście sprowadził się do Poznania i zamieszkał swe pokoje, w innym razie nie ustąpi mieszkania. Magistrat chciałby zapewne straty, jakie poniósł, powetować podatkami nałożonemi na majętnego spadkobiercę swego dobrodzieja!

Z Wołynia, d. 28 czerwca.

(Niebezpieczeństwo nowego napływu żydów rosyjskich do Galicyi. Rabunki objeszczyków. Żydzi powracający. Rozkaz strzelania do transportów żydowskich. Urodzaje i gospodarstwa).

Głuche wieści o nowych nieporządkach antisemickich w południowej Rosyi zachęcają znowu żydów do emigracyi. Mogę Was zapewnić, że w ostatnich dniach coraz liczniejsze gromadki żydów dążą ku granicy, omijając Radziwiłów i Brody. Jeżeli rząd austryacki nie rozciągnie na całej granicy pilniejszego nadzoru, możecie spodziewać się znowu silniejszego napływu żydów rosyjskich w Galicyi, bo większość ich nie mając paszportów chyłkiem przemyka się przez granicę. Rząd austryacki za swoją łagodność, cierpliwość i opiekę jakiej udziela wychodźcom żydowskim doczekał się wdzięczności. Nie uwierzycie co tu za brednie wypisują judofilskie gazety o nadużyciach i gwałtach żołnierzy austryackich, jakie mają na żydach popełniać. Taka *Zaria* i *Wołyń* piszą, że żydów żołnierze tłuką kolbami, rwą im włosy, kaleczą, matki odłączają od dzieci i tym podobne okropności. Dobrze wiemy, że to oszczerstwa nienawistnej dla Austryi prasy. Zaiste już nie oburzać ale śmiać się wypada, jak te gazety nasiąkłe policyjnym duchem mogą się gorszyć, że w Brodach komisarz w asystencyi żandarmów rewiduje paszporty, a o tem, że tutaj kroku nie można zrobić bez widu, o który lada uriadnik lub chłop literalnie niepokoić może, owi quasi literaty nic nie wspominają.

Z innych względów położenie żydów nie wpuszczonych do Galicyi lub z niej wydalonych godnem jest politowania. Objezczyki żydów takich obdzierają, rabują i katują nahajkami. Kto nie ma paszportu a ma pieniądze przy sobie, tego po ograbieniu puszczają, innych odstawiają na komorę. Sam byłem świadkiem takiego barbarzyńskiego znęcania się nad gromadką nędzarzy. Na komorze nowe na żydach popełniają gwałty, rabują co mogą, palą rzeczy, biją i pod konwojem pędzą dalej. Straż pograniczna jak mnie zapewniano, otrzymała rozkaz strzelania do żydów, powracających z Galicyi. Taki fakt stał się już w okolicach Radziwiłowa d. 10 czerwca. W dniu tym straż austryacka konwojowała kilka furmanek z żydami odstawianemi do granicy rosyjskiej. Objezczycy zaczęli strzelać, lubo konwój znajdował się po stronie austryackiej. Austryacy nie odpowiedzieli na ten napad. Rzecz nie do uwierzenia, ale prawdziwa, podaję fakt ten do wiadomości publicznej, bo władze wyższe może o tem nie wiedzą. Przecież tak dalej być nie powinno.

Gdyby nie rządy policyjne i obmierzła samowola czynownicza, która nas męczy i trapi na każdym kroku, gdyby nie demoralizacya ludu — pijaństwo i próżniactwo — zasiana przez diejatelej obrusienia kraju, byłoby jako tako, bo urodzaje mamy ładne, cukrownie nie źle idą i powstają nowe zakłady przemysłowe. W Radziwiłowie powstała nowa fabryka mebli giętych kupca Wejcera. Pod Beresteczkiem p. Wiktor Witosławski założył wzorowy folwark, a w dobrach Kozińskich hr. Tarnowskiego założono parową smolarnię i destylarnię terpentyny. Z tych faktów nie wnoście jednak aby gospodarstwa na Wołyniu podniosły się w kulturze. Jest to niemożebnem z powodu straszliwego porozrzucania gruntów do rozmaitych właścicieli należących, w skutek czego odwieczne tylko gospodarstwa trójpolowe są możliwe. Oddawna obiecują generalny pomiar i komasacyę gruntów, ale kto tu czego doczeka się, przy niesumiennem postępowaniu władz i braku dobrej gospodarczej polityki.

Paryż, 29 czerwca.

(Szkoły paryskie i dzieci cudzoziemców. — Konferencya).

(=) Jaki we Francyi panuje obecnie nastrój, za miarę tego posłużyć może dyskusya o szkołach, która d. 26 b. m. toczyła się w radzie municypalnej Paryża. Jeden z ławników wystąpił z wnioskiem, mającym na celu wzbronienie dzieciom cudzoziemców korzystania z zakładów naukowych paryskich. Czemu? „Pięć tysięcy cudzoziemców, a w tej liczbie 1700 niemców naukę w Paryżu pobiera!" — tłumaczył p. Lamouroux, popierany przez kolegów, z których jedni stawiali Francuzów nadewszystkich, drudzy definiowali Francuza, jako człowieka, co się za Francyę bije. P. Amouroux, homonim prawie nieprzyjaciela cudzoziemców, wystąpił w obronie tych ostatnich, uciekając się do względów humanitarnych. Zachodzą jednak względy inne jeszcze. Czyż cudzoziemcy nie płacą podatków? Czy nie biorą udziału we wszystkich ciężarach, jakie ponoszą Francuzi, a które idą na utrzymywanie zakładów publicznych, szkół nie wyłączając? Nie ponoszą ciężaru jedynego — podatku krwi; ale za to nie posiadają praw obywatelskich; niedostępnemi są dla nich ani Izba, ani Senat, ani posady publiczne. Nie domagają się też tego. Myśl zabronienia dzieciom ich przystępu do szkół dziko jakoś brzmi. Wyznajemy, iżeśmy się tego po Francuzach nie spodziewali. Wniosek ławnika, pana L., nie utrzymał się, i to dzięki skrajnej lewicy; samo jednak postawienie onego świadczy o tendencyi zamykania się w sobie, jaka w umysłach panuje. Tłumaczy się to. Francya zapomnieć nie może opuszczenia, w jakiem znalazła się w r. 1870; nie może nie oddziaływać na nią to, że od chwili owej cała gabinetów zagranicznych działalność skierowaną jest ku temu, ażeby ją wyzyskać i skompromitować. Skompromitowana na kongresie berlińskim, na którym głos jej był de facto doradczym, czuje się upokorzoną, zranioną, wyrzuconą z tej kolei, którą kroczyć przywykła była. Dawneż to czasy, jak przeświadczoną była, że „żadne działo w Europie nie strzeli bez pozwolenia Francyi"? Dziś zaś — co?.. Republikanizm jej odstręcza od niej gabinety wszystkie. Liczyła na Rosyę — zalecała się do niej i, po wyekspensowaniu dużego zasobu oświadczeń czułych, przekonała się, iż Rosya usługi jej przyjęłaby chętnie, ale pod warunkiem, ażeby za takowe ani kiwnięciem palca nie odpłacić. Spostrzegają się Francuzi, że się podlili nadaremnie i — jak zwykle w razach podobnych bywa — odpowiedzialność na kogoś zwalić starają się. Cudzoziemcy winni. Precz więc z cudzoziemcami! Za dużo artystów cudzoziemskich wystawy obsyła — pokrzywdzili więc malarzy, co figurowali na Salonie tegorocznym; za dużo dzieci cudzoziemskich do szkół chodzi — zaproponowali więc dzieci od szkół odsadzić. Wszystkiemu temu winna wojna 1870—71; winien kongres berliński; winna odbywająca się obecnie w Konstantynopolu konferencya, z której wyjście dla Francyi nie przedstawia się ani z korzyścią, ani z honorem.

Co się konferencyi owej tyczy, prasa francuska nie wie, co z fantem tym począć. Czy gabinet wie? — wątpić o tem należy. Ze wszystkiego się pokazuje, że zbrojenia się Anglii były dla p. Freycinet nie spodzianką, która go w wielkie wprawiła zdumienie. W obec sciągającego się do nich zapytania, zadanego mu w Izbie przez p. Lockroy, zasłonił się tajemnicą stanu, ale, jak się zdaje, tajemnica ta była tajemnicą i dla niego. Postanowienie konferencyi nie przedsiębrania interwencyi odosobnionej przez żadne z mocarstw, polepsza sytuacyę nieco, o tyle przynajmniej, że czasu trochę do namysłu daje. Z czasu tego la France radzi w ten korzystać sposób, ażeby do protektoratu nad Egiptem wciągnąć trzecie mocarstwo, a mianowicie — Włochy. Rada ta jest propter captationem benevolentiae; zdaje się wszelako, że do tego przyjść musi, iż sprawy afrykańskie sprowadzą pomiędzy trzema temi państwami, — Francyą, Anglią i Włochami — albo porozumienie, tyczące się podziału wpływów, albo też nieprzyjaźń zawziętą. Że alternatywa ta od Francyi głównie zależy, to rzecz pewna.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 lipca.

Projekt protestu przeciw oddaniu Jezuitom reformy Bazylianów opiewa według ruskich dzienników jak następuje:

„Ojcze najświątobliwszy! Wasza Świątobliwość pragnąłeś za pośrednictwem nas Rusinów unitów pozyskać cały Wschód dla unii z św. rzymskim kościołem. Lecz sposób postępowania z nami, objawiony najnowszą autokratyczną i despotyczną bullą, napadającą na nasz, przez poprzedników Waszej Świątobliwości za nienaruszalny uznany obrządek, targającą się na realną własność zakonu św. Bazylego w Dobromilu, oczerniającą cały nasz kler — jak gdyby u nas nie było doktorów św. Teologii najczyściej katolickich, poddającą zakon św. Bazylego Wielkiego pod władzę jezuitów, zakonu, w całym świecie znienawidzonego i zewsząd wyganianego, jest środkiem, który nie tylko cały Wschód od unii z rzymskim kościołem odstrasza, lecz także i naszą unię najsilniej podkopuje."

„Z tych przeto powodów protestujemy z niewypowiedzianą goryczą serca przeciwko wspomnianej bulli, która niewątpliwie wydaną została na zasadzie mylnych informacyj Waszej Świątobliwości, i upraszamy jak synowie Ojca, o jak najśpieszniejsze odwołanie tej bulli dla uspokojenia ruskiego narodu."

W sprawie uwięzionego na Węgrzech Beli Hrabar piszą do *Polit. Corresp.*: „Listy i inne papiery znalezione przez władze węgierskie przy Beli Hrabar, pasierbie oskarżonej w lwowskim procesie o zbrodnię stanu Olgi Hrabar — odesłano do lwowskiej prokuratoryi państwa. Jest ich 189 sztuk. Mała tylko część ich jest pisaną w języku niemieckim lub węgierskim — przeważnie większa część jest pisana po rosyjsku, i oddano je tłómaczowi języka rosyjskiego, który przekładu dotychczas nie ukończył. Wiele z tych listów pochodzi od Olgi Hrabar. W tej chwili nie da się jeszcze powiedzieć, czy treść pochwyconych listów wywrze jaki wpływ na przebieg wspomnianego procesu, Podczas rozpoczęcia procesu stacyonował Bela Hrabar w Tarnowie, gdzie władza wojskowa przesłuchała go, jednak bez jakiegokolwiek skutku.

Poseł do Rady państwa z okręgu Znaim (Morawy) dr. Fux, zmarł d. 2 bm. Jest to okręg wyborczy, w którym zawsze zacięta odbywała się walka między kandydatami centralistycznemi a autonomicznemi. Przy ostatnich wyborach szala bardzo się ważyła — wiernokonstytucyjni zwyciężyli tylko tem, że Fux był tam osobiście nawet między Morawcami bardzo popularny, głównie z powodu opozycyi przeciw przymusowi legalizacyjnemu. Teraz centraliści nie mają tam równie popularnego kandydata, to też wybór autonomisty jest bardzo prawdopodobny.

Czytelnicy przypomną sobie odprawę, jakąśmy dali *Nord. S. Allg. Zeit.* za jej napaść na kardynała Ledóchowskiego, z powodu jakiegoś artykułu *Jour. de Rome.* Obecnie posypały się ze wszystkich stron zaprzeczenia, aby kardynał stał w jakimkolwiek stosunku do pomienionego dziennika, a organa katolickie niemieckie wykazały organowi nadwornemu ks. kanclerza, iż nikt dalej nie stoi od wszelkiego ruchu narodowo polskiego, jak kardynał. O tem wszystkiem jednak prawdomówna *Nord All. Ztg.*, ani jednem słówkiem nie wspomniała, — ciesząc się ze swojej roli denuncyatorskiej.

Nowosti zamieszcza artykuł wstępny, który wygląda na program liberalnej partyi rosyjskiej. *Nowosti* wychodzą z założenia, że przedewszystkiem potrzebny jest państwu polityczny rozwój ludności, jej polityczna dojrzałość. „Jedynym czynnikiem, który w danych stosunkach, w obecnym stanie spraw publicznych może uregulować życie państwowe, byłaby swobodna prasa, tak w stolicy jak i w prowincyach. Wszystkie inteligentne siły kraju, bez różnicy stanowiska społecznego, powinny być dopuszczone do działalności publicznej w gminie i państwie."

W pracowniach i piwiarniach Atenów nadizarskich podniesiono to pracowite dziełko do niebios i nie szczędzono autorowi owych siarczystych przymiotników od r. 1870 w Germanii tak ulubionych: *„durchschlagend"*, *„packend"*, *„bahnbrechend"*. Po tak przesadnych pochwałach każdy, zobaczywszy po raz pierwszy utwór Leibla: trzy kobiety, dwie stare i jedna młoda, modlące się, siedzące obok siebie na ławie kościelnej, wykrzyknąć musi, jeśli jest dobrej wiary i nie należy do stałej kliki wzajemnej admiracyi: „Jak to, i to ma być owe arcydzieło?" Wykonanie doskonałe, mozolne, prawie mikroskopijne, brodawki i zmarszczki starych bab, brudne kartki książki do modlenia, deseń fartuszka czyli zarzutki młodej dziewczyny z chińską cierpliwością i biegłością wypracowane. Wyrazu w twarzach mało, powietrza prawie nic i to wszystko. Dla Boga, przecież Baltazar Denner i Giuseppe Nogari w XVIII wieku równie, a może i bardziej mistrzowsko szczegóły powłoki ludzkiej, włosy, zęby, paznogcie wykonywali, a jednak nie ogłoszono ich wielkimi mistrzami i dziś są prawie zapomnieni. Opowiadają sobie, że cesarz widząc tę pracę, której honory artysta osobiście robił, rzekł do niego: *Das muss Ihnen viel Mühe gemacht haben. Se non è vero, è ben trovato*, bo trafniejszej, ale i surowszej krytyki w dwóch słowach trudno wypowiedzieć.

Edward Grutzner (z Monachium*), gość zawsze mile witany na wystawach niemieckich, wytknął sobie ciasne pole popisu. Wiecznie maluje mnichów i nic prócz mnichów, zawsze tych samych, mało ascetycznych potomków śgo Bernarda lub Franciszka. Koloryt soczysty, wyraz trafny, ruchy naturalne, „humor" dobroduszny i nieszkodliwy. Nie są to wstępne artykuły malowane przeciw duchowieństwu w rodzaju Zichego i zakonnicy Grutznera, nie różnią się od większości Bawarczyków, którzy według Glasbrennera są z rana „ein Bierfass", a wieczorem „ein Fass Bier". Obraz wystawiony: „Podchmieleni" nie lepszy ani gorszy od innych podobnych utworów.

„Ofiara morza" Ottona Kirberg (z Dusseldorf) dramatycznie, a jednak z prawdą przedstawia nam rozpacz biednej żony marynarza, tłukącej głową o ścianę, po otrzymanej wiadomości, że zdradliwe morze pochłonęło jej męża. Zafrasowanie poczciwych rybaków na widok wrażenia, jakie uwiadomienie ich wywołało doskonale oddane. „Jungdeutschland" Karola Hertel pokazuje nam młodzież szkoły ludowej tarzającą się w srogich zapasach podczas chwilowej niebytności nauczyciela. Tytuł nie źle wybrany; zawzięta bójka bowiem drastycznie uwidocznia, w jakich zasadach, uświęcających przewagę brutalnej siły, nowa generacya Germanii bywa wychowaną.

„Spowiedź" Gustawa Adolfa Kuntz, obraz cokolwiek dziwaczny, jednak zapewne z życia wzięty. Wieśniak z kampanii rzymskiej, który w wolnych chwilach musi się trudnić polowaniem na podróżujących, tak żarliwie się spowiada u Dominikana, że obejmując go, do ucha księdza usta przytula, aby wyjawić jakieś małe zabójstwo w łagodzących okolicznościach. Grzesznik jest pełen otuchy, a ksiądz pełen wyrozumiałej pobłażliwości. Artysta musiał coś podobnego gdzieś widzieć, bo żył i umarł w Rzymie. „Płacenie podatku" Hugona Oehmichen, a zatem przedmiot wielce aktualny, szczególnie dla obywatela austryackiego, jednak traktowany jest cokolwiek zadawniałym sposobem w rodzaju Danhausera lub Waldmüllera. Koloryt tępy, ruchy sztywne, wyraz konwencyonalny.

Scen z życia wyższych warstw społecznych, w których plon malowniczy mniej obfity, analiza psychologiczna zaś trudniejszą jest, w niemieckiej wystawie jest bardzo mało, a jedna tylko zasługuje na pewną uwagę. Jest to „Otwarcie testamentu" Krystyna Bokelmann (szkoła Düsseldorfska). Mamy w nim przed sobą wybitny okaz dzisiejszego zimnego realizmu niemieckiego, który meble, odzież, włosy, a więc otoczenie i zewnętrzną skorupę człowieka z lubością i natężeniem odtwarza, nie troszcząc się o zbadanie duszy, o uwidocznienie myśli i uczuć tych ludzi. Niezawodnie ten obraz jest zręcznie skomponowany, delikatnie wykończony. Lecz cóż to za powszednie, martwe lub wstrętne typy mieszczą się w tych futrach i aksamitach. I nawet techniczna strona budzi pewne wątpliwości i traktowanie światłocienia jest mylne. Artysta bowiem tak zawzięty jest na dokładne uwydatnienie wszystkich szczegółów, że nie zatapia ich w masach cieniu, gdzie tego natura rzeczy wymaga i tak z tysiąca prawd szczegółowych ten realista nie umie wytworzyć jednej zbiorowej prawdy.

„Przed polską karczmą" naszego Józefa Brandta jest tak zwane „Stimmungsbild" smętne, jednym szarym tonem obleczone. Jest wiele prawdy i charakteru w tym jeźdźcu, w psach, wozach i t. p., lecz ta prawda nie jest piękną, ten charakter nie jest zajmującym. Ktoby Brandta jedynie z tego okazu poznał, nie wydałby o nim zbyt pochlebnego świadectwa. Jeszcze gorzej wyszłaby Polska lub raczej Ukraina na sądzie opartym jedynie na widoku tego kawałka nagiego stepu z półrozwaloną brudną karczmą. Świat oryentalny ma tylko jednego ale dobrego tłumacza niemieckiego, Wilhelm Gentz (z Berlina). Jego „Obchód pamiątkowy Rabbi Ishaka w Algeryi" nie ma wprawdzie skwarnej atmosfery i ciemnolazurowego nieba Afryki, jednak szczęśliwem ugrupowaniem posągowo spokojnych postaci oryentalnych, odbijających się ostro od jasnego tła, staje się sympatycznym. „Idylla leśna" Maksa Michaëla (szkoła berlińska) nie ma nic wspólnego z obrazem Siemiradzkiego tej samej nazwy, klasycznych reminiscencyi tu nie masz, lecz dziewczę wiejskie w głębokiem zadumaniu stojące w cienistym borze o chłodnych tonach wcale nie pozbawione pewnego powabu.

Natomiast „Roztargniona" Hugona Habermann jest niedbale malowaną karykaturą, a „Geniusz sztuki" Mikołaja Gysis zupełnie niezrozumiałą bazgraniną. Oba te grzechy popełnione zostały przez szkołę monachijską.

Niemieckie szkoły pejżażu w latach ostatnich nie utraciły żadnej znakomitej siły i tutaj wystąpiły w wielkim komplecie.

Na czele widzimy zawsze jeszcze braci Achenbach, którzy nie tylko sposobem pojmowania i odtwarzania przyrody, ale i w wyborze przedmiotów stanowczo się różnią. Starszy bowiem Andrzej hołduje realizmowi i maluje wszystko tak, jak jest, młodszy Oswald jest przywódzcą impresyonistów i odtwarza tylko to, co jego nastrojowi dogadza i tak jak je czuje. I jako prawdziwi synowie Prus podzielili Europę między sobą tak, że Andrzej dziś wyłącznie północne, Oswald południowe krajobrazy maluje. Jeden i drugi dość charakterystycznie, choć nie pierwszorzędnemi utworami tutaj wystąpili, pierwszy dwoma mniejszemi widokami morskiemi, drugi wybrzeżem neapolitańskiem w świetle księżyca wykonanem. Więcej jednak uroku i poezyi morza znajdujemy w „Rybakach podczas burzy" i w „Wybrzeżu Lister" norwegczyka Hans Gude (dziś w Berlinie zamieszkały).

Dzielnym malarzem widoków morskich okazuje się także Gustaw Schönleber (w Karlsruhe) w swem „Opadaniu morza w Vliessingen". Najokazalej między impresyonistami występuje Alfred Matzener w swym „Krajobrazie włoskim" masy drzew dobrze wyrobione. Jest tam obok barwy i światła rysunek i dążenie do wielkiego ogólnego efektu nie odwraca go od starannego wykończenia szczegółów. „Wieczór letni nad Izarą" Adolfa Lier i „Księżyc nad jeziorem" Ludwika Douzette są już typowe okazy malarstwa nastrojowego. Chłodniej i realistyczniej traktowane są „Zmierzch" Eugeniusza Dükker i „Wybrzeże w Holandyi" Grigorego Bachman. Karol Ludwig (szkoła monach.) i Otton Kameke (szk. berlinska) współubiegają się o lepsze w obrazach wziętych z okolic św. Gottarda, budzących dziś, gdzie największe dzieło techniczne naszego stulecia przebiega te strony, podwójne zajęcie. Mniej znany Ludwig, sprawia może większe wrażenie nielitościwem oddaniem rozpaczliwej dzikości tych wyżyn. Zimę i śniegi malują równie dobrze Juliusz Thiele (z Drezna) „Pejzaż zimowy", i Krystyna Kröner (z Düpeldorf — „Polowanie na dzika"). Szczegóły architektury staro-egipskiej wdzięcznie są uchwycone w „pałacu Amenophis w Tebach" Ernesta Koerner (z Berlina). Dobrą perspektywą zaleca się kaprysno-ozdobna architektura Maurów w „Dworcu arabskim" Adolfa Seel (szkoła Düsseldorf.).

Portrety są liczne w oddziale niemieckim, lecz po większej części nie zupełnie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom bardzo wysokim, odkąd nowa szkoła francuska w plastycznem i charakterystycznem oddaniu fizyognomii ludzkiej dotarła do doskonałości mistrzów flamandzkich XVII wieku. Crola, Graef, Roeting, Janssen, Groppe i nawet tyle wychwalany Paweł Meyerheim nie zadowalają duchową treścią, ani technicznem wykonaniem.

Jedynie Gussow, Richter i Lenbach wynoszą się nad innymi samoistną cechą.

Wielkim entuzyazmem przyjęty został w Berlinie „Portret kobiecy" Karola Gussow, skrajnego realisty, obdarzonego wielkim zmysłem kolorystycznym. W tej młodej blondynce, która nieco się odwraca od widza, podając jego admiracyi głównie złocisty chignon, różowe uszko i nieco pełną szyję, koloryt, płeć przejrzysta, pod którą odgaduje się przebieg żyłek, jest wszystkiem. Duszy, wyrazu, nawet owej prawdziwej

*) Podobno rodem z Czech.

Jako logicznej konsekwencyi tego domagają się *Nowosti* odświeżenia biurokratycznego świata młodemi siłami, zniesienia orderów i urzędów honorowych, a nagradzania tylko czynów wyższej zasługi. „Zsyłka administracyjna wytwarza w społeczeństwie całe warstwy politycznie szkodliwych żywiołów, dlatego koniecznem jest, zastąpić ją orzeczeniami sądowemi, tym zaś, którzy już są wysłani, dać możność znalezienia pracy, przez co mieliby utrzymanie i ustrzegli się od recydowy.“ Żąda dalej emancypacyi pracy przez zniesienie utrudnień i formalności; reformy paszportowego systemu; wolności stowarzyszeń i t. p. Co do spraw szerszej polityki, uznaje „stremlenje Rossiji na wostok“ t. j. dążenie na wschód, jako konieczny wynik położenia przemysłowego, ekonomicznego, międzynarodowego. Ale Rosya nie jest odpowiednio do tego politycznie zorganizowana. Trzeba ściślej połączyć luźnie tylko trzymające się razem części państwa, a to przez jednakowy system administracyjny, przez sieć telegrafów i kolei. Oświadcza w końcu, że reformy te muszą być przeprowadzone w całości, i nie przeczy, że jest to dzieło trudne, które będzie „pokojową rewolucyą“ na wielką skalę.

Konferencya w Terapii odbyła już pięć posiedzeń. Wynik osiągnięty, bardzo mały; pomimo wieści o zupełnej jednomyślności obradujących, zdaje się że we wzajemnych koncessyach poza konferencyą, giną główne kwestye i obrady przewlekają się nad podrzędnemi. Podobno Lord Dufferin przedłożył projekt interwencyi tureckiej pod zastrzeżeniami. Zgoda zdaje się osiągniętą została tylko co do tego, że w ogóle wojskowa interwencya jest konieczną. Wiara w rezultat konferencyi nie musi być wielka. Minister kolonij, earl of Kimberley na uczcie klubu kobdenowskiego oświadcza, że Anglia, która nad kanałem suezkim ma olbrzymie interesa, wezwała Europę do rady nad Egiptem, ale cokolwiek przyjdzie, będzie bronić honoru i interesów Anglii. Z drugiej strony półoficyalny turecki *Vakit*, oświadcza, że cokolwiek konferencya uradzi, Turcya bez chwili wahania się i zwłoki uczyni, co jej nakażą interesa jej własne. Z Petersburga piszą do *Pol. Cor.*, że w razie dalszego oporu Turcyi, inne mocarstwa dostaną mandat interwencyjny, a to będzie uwłaczać jej prawom zwierzchniczym i Turcya będzie odgrywać drugorzędną rolę. Niech zaś Turcya opiera się wyrokom, to gotowy pożar europejski, w którym runie najprzód państwo ottomańskie. W ogóle zwrot w opinii rosyjskiej, o którym od pierwszéj chwili donosiliśmy, staje się co raz wyraźniejszym. *Journ. de St. Pet.* radzi przystąpienie do konferencyi, gdyż inaczej będzie się radzić o Turcyi bez Turcyi. W ogóle z chwilą kiedy Anglia występuje ostrzej przeciw Turcyi, Rosya podnosi głos. Kwestya wschodnia, w granicach śródziemnego morza, czy dalej, nie może być rozstrzyganą bez Rosyi.

Zbroi się Anglia, zbroi się i Francya. Anglia przygotowuje 25-tysięczny korpus expedycyjny. Mobilizuje rezerwy, na służbę garnizonową pójdą pułki ochotnicze. Gwardya ma rozkaz gotowania się. Freycinet ma zażądać 10 milionów kredytu. Tworzy się drugą kategoryę rezerwy marynarki. Rozbrojone statki otrzymują uzbrojenie. W Lorient już „Atalente“ i „Savoie“ w pogotowiu. Do Tulonu odchodzą marynarze z nad oceanu i Kanału Kaletańskiego. Cherbourg dostarczył 400, Brest 700, Rochefort i Lorient po 300. Wielu oficerów marynarki powołano do czynnej służby. Wielka eskadra ewolucyjna, złożona z 6 pancerników, Krejssera i łodzi awizowej odpłynęła z Bona w Algierze i ma płynąć wzdłuż afrykańskich brzegów ku Egiptowi. Za nimi pójdą dwie korwety pancerne, dywizya rezerwowa się formuje, statki transportowe do zabrania 15 — 20 tysięcy ludzi w pogotowiu. — *Times* pisze, że przygotowania Anglii do ewentualnej wyprawy egipskiej całkiem już ukończone.

Tymczasem w Egipcie postępują roboty fortyfikacyjne. Arabi postawił na radzie gabinetu wniosek zarządzenia powszechnego poboru wojskowego w całym kraju. Minister finansów i robót publicznych sprzeciwiał się. Uchwała podobno nie zapadła. Derwisz pasza ogłosił proklamacyę po arabsku, w której zaleca posłuszeństwo sułtanowi, szanowanie kedywa, spokój, zgodę z innowiercami; mówi, że bezpieczeństwo publiczne niepowinno być zakłócone. Charakterystycznem jest, że niemieccy i austryaccy poddani w Egipcie najmniej uciekają, a raczej pozostają w Egipcie. Irytuje to niezmiernie Anglików. Dokładne daty co do liczby poddanych Austro-Węgier w Egipcie, jaka była przed ostatniemi wypadkami, tak się przedstawiają. W ogóle kolonia austryacka reprezentuje 3453 osób. Z tych w Aleksandryi 1933, w Kairze 696, w Port-Said 475, w Mansura 119, w Suez 111, w Ismailii 95, Chartum 10, Siut 10, Damiette 4. — Greków uciekło około 16 tysięcy. Rząd grecki posłał 5 parowców z żywnością dla wychodźców do Aleksandryi. Wychodźcy w Grecyi będą z powodu zdrowotnych stosunków, rozlokowani po całym kraju.

Ostatnie posiedzenie angielskiej Izby niższej, na którem obradowano nad billem koercyjnym trwało 32 godzin. Po całonocnych obradach oświadczył przewodniczący o godzinie 9½ rano, że przyszedł czas, w którym trzeba kres położyć systematycznej obstrukcyi. Wyliczył 16 winnych irlandzkich posłów, pomiędzy któremi Biggar, Parnell, Dillon, Healy, Maccarthy, O'Donnel, Sexton, Sullivan. — O'Donnel zawołał: to oświadczenie jest infamią! Na wniosek Childersa uchwalono zasuspendować na resztę sessyi wymienionych posłów, większością 125 przeciw 29 głosom. O 10tej przyszedł Speaker Izby i zawezwał pierwszego na liście zasuspendowanych, Biggara, ażeby opuścił Izbę. Irlandczycy zawołali: chodźmy wszyscy razem — i wśród syczeń opuścili Izbę. Gladstone przyszedł o 11tej, zaprotestował przeciw zawieszeniu dalszych obrad. Około 7 po południu zasuspendowano jeszcze 9 Home-rulerów wśród ogólnego wzruszenia, poczem Izba uchwaliła resztę artykułów billu aż po trzydziesty dotyczący trwania billu, który został przyjętym 69 głosami przeciw 6. O godzinie 8 wieczór, po 32 godzinach obrad, odroczono posiedzenie. — Zasuspendowanie Parnella i innych członków Izby miało wywołać wzburzenia w Irlandyi.

Wspominaliśmy wczoraj jak rząd pruski używa obiecywanych zwolnień podatkowych, jako środka agitacyjnego przy nadchodzących wyborach do Sejmu pruskiego. Z powodu jednak, iż przy tych wyborach więcej niż kiedykolwiek wchodzą w grę wyłącznie prawie interesa materyalne, i polityczne programy stronnictw ustępują miejsca programom ekonomicznym, przeto też nie brak usiłowań z drugiej strony, t. j. ze strony liberalnej opozycyi pozyskania jak największej liczby wyborców nawet przez ustępstwa od zasady. Tak *Nat. Zeit.*, organ stronnictwa liberalnego, które jest zarazem stronnictwem wolnego handlu, stara się uspokoić tych wyborców, którzy są interesowani w zatrzymaniu ceł ochronnych, zaprowadzonych w r. 1879, iż w razie zwycięztwa liberałów przy przyszłych wyborach stronnictwo to zadowoli się powstrzymaniem dalszych reformatorskich planów kanclerza, a nie myśli znosić ceł ochronnych już zaprowadzonych, gdyż takie ciągłe zmiany zbyt szkodliwieby działały na produkcyę krajową. Ponieważ zaś, — zdaniem tego dziennika, — dalsze reformatorskie zapędy kanclerza, zwłaszcza zapowiedziane w ustawie o zabezpieczeniu robotników przymusowe stowarzyszenia pod bezpośrednim kierunkiem rządu, najwięcej zagrażają przemysłowcom, przeto najwłaściwsze miejsce dla tych ostatnich tylko w obozie liberalnym być może, wzywa ich przeto ów organ, aby nie dali się zastraszyć groźbom zniesienia ceł ochronnych i zaprowadzenia wolnego handlu, o którym obecnie nawet najgorliwsi zwolennicy nie myślą.

Zaprowadzona między r. 1872 a 1875 organizacya administracyi pruskiej, ma być przedmiotem nowej rewizyi. Liczne głosy, zwłaszcza w obozie konserwatywnym, odzywały się za koniecznością uproszczenia zbyt skomplikowanego organizmu władz administracyjnych; a z zapytywanych o to przez rząd sejmów prowincyonalnych, sześć oświadczyło się za uproszczeniem ordynacyi prowincyonalnej i powiatowej administracyi. — Obecnie minister spraw wewnętrznych, Puttkammer, czyniąc zadość tym głosom, polecił wygotowanie projektu ustawy o uproszczeniu administracyi, które to postanowienie budzi niemałe obawy w obozie liberalnym, aby po tem „uproszczeniu“ nie ucierpiała autonomia gminna i prowincyonalna, które to obawy aż nadto usprawiedliwiają reakcyjne zachcianki obecnego rządu.

Wiadomość, iż parlamentowi niemieckiemu przedłożny będzie odrazu budżet na rok 1883 i 84, potwierdzoną została z tym dodatkiem, że jeszcze przed dwoma miesiącami wydane zostały przez rząd odpowiednie rozporządzenia i że przygotowania posunięte zostały tak daleko, iż przedłożeniu dwóch budżetów nic już na przeszkodzie nie stanie.

O nowym ministrze skarbu pruskiego Scholzu wyrażają się dzienniki niemieckie z wielkiemi pochwałami i z zadowoleniem podnoszą, iż nowy minister był zawsze zwolennikiem systemu oszczędności, spodziewają się więc, że będzie dążył do zmniejszenia istniejących podatków nietylko na drodze tworzenia nowych.

Z powodu, iż nowej ustawie kościelnej brak jest przepisów przejściowych, w jaki sposób ustawa ta ma być w życie wprowadzoną, zapowiadają, iż rząd cesarstwa niemieckiego wkrótce wyda takie przepisy w drodze rozporządzenia.

Roboty około obwarowania brzegów morza Bałtyckiego przed zalewem, które jeszcze przed 10 laty po wielkim zalewie zaprojektowane zostały, mają być w roku przyszłym na wielką skalę wykonane i odpowiednia kwota do budżetu pruskiego wstawiona.

Wskutek wybuchłego starcia pomiędzy rządem pruskim a izbami handlowemi z powodu sprawozdań rocznych, któremi rząd nie był zadowolony, ma być przedsięwzięte radykalne przekształcenie izb handlowych w Prusach w drodze ustawy.

Kronika.

Kraków, 4 lipca.

Zgromadzenie Tow. oświaty ludowej odbyło się wczoraj o godz. 6 wieczór w sali radnej. Przewodniczył prezydent miasta dr. Weigel, sekretarzował dr. Dadlez, obecnych było przeszło 200 członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia — przewodniczący oznajmia, iż powodem zebrania jest niedokonany na ostatniem zgromadzeniu wybór czterech członków Wydziału i trzech członków komisyi kontrolującej. Powodem tego było rozstrzelenie głosów. Przewodniczący zatem wzywa — wśród żywych oklasków — do zgody i porozumienia. Ciepłe a rozumne przemówienie przewodniczącego odniosło skutek. Dr. Dadlez imieniem wybranych 8 członków Wydziału przedstawia jako kandydatów ks. Chołkowskiego, dyr. Maciołowskiego, prof. Wojtygę i księgarza i redaktora Bartoszewicza, motywując szczegółowo ten wybór. Dr. Warschauer gorąco przemawia za wyborem ks. Chotkowskiego, jako kapłana, zasłużonego bardzo około oświaty ludu w Poznańskiem (oklaski). P. Ożóg oświadcza imieniem słuchaczy uniwersytetu, będących członkami Towarzystwa, iż głosować będą za kandydatami przez Wydział proponowanemi. P. Chiliński zgadza się w zasadzie, proponuje tylko inne osobistości z grona nauczycieli. P. Bartoszewicz mniema, że Wydział niepotrzebnie wymaga do wyboru absolutnej większości — co jednak przewodniczący usuwa wskazaniem na statut. Przystąpiono potem do wyboru, którego wynik jest następujący: Głosujących 206 — absolutna większość 104 — wybrani do Wydziału: ks. licencyat Chotkowski 185 głosami dyr. Maciołowski Julian 146 gł. — Bartoszewicz Kazimierz 139 gł. — i Wojtyga Ja. 139 gł. — do komisyi kontrolującej: Rzące Karol 162 gł. i Gołąb Michał 140 gł.

Wydział jest przeto w komplecie i bezzwłocznie przystąpi do swych czynności. Nie wątpimy, że rozwinie on całą energię, że tak usilnością, jak i zdrowym kierunkiem swej pracy zada kłam tym na szczęście nielicznym duchom ciemności, co już dzisiaj starają się szkodzić Towarzystwu w opinii publicznej — nie wątpimy też, że Tow. znajdzie silne poparcie ogółu. Zapisanych jest do 650 członków. Liczba to poważna, ale jak na Kraków i sąsiednie powiaty jeszcze za mała. Spodziewamy się, że się znacznie zwiększy, jak się rozpocznie właściwe działanie. Szczęść Boże!

Kazimierz Zaleski, redaktor *Wieku* bawi od wczoraj w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

P. Maurycy Ertel otrzymał na uniw. Jagiellońskim stopień dr. praw.

Z strzelnicy. Pomimo stanowczego twierdzenia *Czasu*, ktory strzelania o medal z powodu słotnego dnia w niedzielę nie dosłyszał, możemy szan. Czytelników zapewnić, że strzelanie się odbyło, a medal dostał się p. K. Herliczce za strzał najcelniejszy.

Z c. k. sądu krajowego dla spraw karnych otrzymujemy następujące orzeczenie:

W załatwieniu sprawozdania c. k. sądu krajowego w Krakowie z d. 13 czerwca 1882 L. 13.678 w sprawie karnej o zatwierdzenie konfiskaty czasopisma *Reforma* nr. 123/882 i wydanie stosownego dalszego zarządzenia z powodu zawierającego w sobie znamion występku z § 300 k. k. wskutek zażalenia c. k prokuratoryi państwa przeciw uchwale c. k sądu krajowego w Krakowie z dnia 3 czerwca 1882 L. 13.174 odmawiający zatwierdzenia konfiskaty; c. k sąd krajowy wyższy w Krakowie przychylając sie do zażalenia c. k. prokuratoryi państwa uchwałę c. k. sądu krajowego z dnia 3 czerwca 1882 L. 13.174 zmienia i w myśl § 488 i 493 p. k. orzeka.

I. Że artykuł pod napisem: Wiedeń 29 maja 1882 „odroczenie licytacyi i inne bałamuctwa co do kolei transwersalnej“ w ustępie poczynającym się od słów „nikt nie może mieć wyobrażenia“ a kończącym się słowy: „Zobaczymy zatem jak z tego wybrnie zarząd kolei transwersalnej“ umieszczony na stronnicy 3 czasopisma *Reforma* nr. 123 z 1 czerwca 1882 ze względu na treść swą mieści w sobie znamiona występku z § 300 k. k.

II. Zarządzoną konfiskatę nr. 123 tego czasopisma zatwierdza.

III. Dalszego rozpowszechniania tego artykułu wzbrania i zarządza ogłoszenie zakazu tego w myśl § 36 ustawy prasowej, jak niemniej;

IV. w myśl § 37 ust. pras. zniszczenie skonfiskowanych egzemplarzy tego dziennika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie sie w czwartek dnia 6 bm. o godz. 5 po połndniu. Na porządku dziennym sprawy mniejszej wagi — z ważniejszych zaś: protest właścicieli realności przy ulicy Floryańskiej przeciw prowadzeniu kolei konnej tą ulicą, a względnie przeciw prowadzeniu jej bokiem, regulacya ulicy Koletek i przyległej części Stradomia. Na poufnem posiedzeniu będzie obsadzenie kilku posad, między niemi posady naczelnika wydziału rachunkowego.

Jeszcze jedno pismo w Krakowie przybędzie od 1go sierpnia. Według prospektu „Kuryer ogłoszeń“ ma na celu ułatwiać szybki wzrost umysłowego i materyalnego ruchu w handlu, przemyśle, fabrykacyi i produkcyi. Do pisma dołączonym będzie stale dodatek części literackiej pod tytułem: „Ludzkość“.

Wożenie mięsa po mieście odbywa się u nas w sposób tak nieestetyczny że wzbudza prawdziwą odrazę, tak niesanitarny, że radzimy każdemu uciekać gdy zdala zobaczy wóz z mięsem. Wóz cały zakrwawiony, mięso nałożone tak, że sterczy pagórkiem po nad wóz i zwiesza się po bokach zakrwawione, wstrętne a jeszcze nieraz na tem mięsie siedzi sobie również zakrwawiony i zbrukany robotnik rzeźnicki. W lecie, przy jakiem takiem cieple, rozchodzi się z wozu woń nieznośna. Raz wprawdzie wydano rozporządzenie, iż wóz ma być nakryty blachą, ażeby i widoku wstrętnego i wstrętnej woni zaoszczędzić publiczności. Ale nakrycia rychło się zepsuły, nowych nie sprawiono, rozporządzenie poszło w niepamięć, i znowu trwa dawny stan rzeczy. Prosimy usilnie w imieniu publiczności, aby to raz usunięto.

Fałszerze banknotów. Straż cłowa austryacka w Oświęcimie schwytała wczoraj dwóch, jakoby z Anglii pochodzących izraelitów, którzy mieli przy sobie znaczną ilość fałszywych banknotów rosyjskich po 25 rubli.

Od jednego z ewangielików tutejszych otrzymujemy następującą uwagę: „Na wszystkich planach miasta Krakowa, jakie ostatniemi czasy się pojawiły, zupełnie mylnie jest podana nazwa tutejszego kościoła ewangielickiego. Prawnie i urzędownie nosi on nazwę: Parafialny kościół ewangielicki św. Marcina. Tymczasem i tytuł „parafialny“ i wezwanie św. Marcina zazwyczaj bywa opuszczane. Jest to na pozór drobnostka, ale nie widzimy powodu dla czegoby miano kościół nasz pozbawiać nazwy, jaka mu się prawnie należy, jakiej zawsze używał. Można to z największą łatwością udowodnić urzędowemi dokumentami“.

W Niegoszowicach majętności p. K. Chwalibogowskiego w powiecie krakowskim powstał w nocy z d. 2 na 3 bm. pożar w zabudowaniach dworskich, skutkiem którego spłonęły ze szczętem stodoły. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Próba olbrzymiego działa, mającego 21 centimetrów średnicy, a bijącego na odległość 4.600 m. odbędzie się w dniu 8 b. m. na polach w okolicy Tyńca. pojedynczy nabój do tego śmiercionośnego instrumentu kosztuje 35 złr.

Hiperprodukcyą inteligencyi w Galicyi, pusty frazes, stworzony bez potrzeby w nieszczęsnej jakiejś godzinie, nazwano świeżo w toczącej się jakiejś polemice, z grecka nieco łagodniej hipertrofią inteligencyi. Wolne żarty łacińskie czy greckie, ale jak wobec ostatniego spisu ludności, posądzać ją o nadmiar inteligencyi, niepojmujemy. Na 6.000.000 mieszkańców bowiem, wedle tego spisu zaledwie 11·21% umie czytać i pisać, 7·51% tylko czyta, a 81·28% ani czytać ani pisać nie umie. Spytajcie się zresztą panowie księgarzy galicyjskich (pisze *Przew. bibl.*, z którego te słowa przytaczamy), ile się rozchodzi w Galicyi książek i pism naukowych i literackich, ile modlitewników i kalendarzy, ile podręczników szkolnych, a przekonacie się snadnie, że w Galicyi dźwigającej się zaledwie z ciemności egipskich, obecnie jeszcze o istnieniu takiej inteligencyi — a inteligencyą przecież stoją narody i społeczeństwa — mowy być nie może!

Ochrona zwierząt. Kilka słów o potrzebie popierania celów gal. Towarzystwa ochrony zwierząt i zakładania oddziałów tegoż towarzystwa we wszystkich miastach naszego kraju. Pod tym tytułem wydał p. Edw. Füller, sekretarz oddziału w Rozdole „nakładem dobrych ludzi“ we Lwowie małą broszurkę z godłem: „Miłuj bliźniego jak siebie samego i nie czyń krzywdy zwierzęciu“. — Autor utyskuje na „brak uczucia delikatnego, brak litości i lenistwo myśli“, które wedle niego są powodem, iż mimo 7-letniego działania Gal. Tow. ochrony zwierząt tak mało liczy członków i tak mało oddziałów i upatruje w tem „objaw dzikości i idjotyzmu“. Cel ku któremu autor zmierza, najszlachetniejszy i gotowiśmy go zawsze jaknajserdeczniej popierać, nie zapoznając znakomitego wpływu tych towarzystw zagranicą, na złagodzenie obyczajów i moralność publiczną; w wyrażeniach jednak i postulatach wpada szan. autor w olbrzymią przesadę. Przesada ta, w którą zwykli wpadać wszyscy gorliwi propagatorowie Towarzystw przeciw dręczeniu zwierząt, ośmiesza dobrą sprawę i staje się jedną z głównych przyczyn tych niepowodzeń, na które się autor użala. Nie brak jej, nie brak zaiste w w odezwie p. F.! Zastrzegamy się przeciw niej, a popieramy konkluzyę, a tą jest, aby zapisywać się na członków, przesełając roczną wkładkę 1 złr. 20 cent. na ręce sekretarza centralnego tow. ochrony zwierząt we Lwowie, p. Fel. Lewandowskiego Dziesięciu członków w jednem mieście utworzy nowy oddział.

Koszta gry w loteryę. W Głogowie zmarł niedawno pewien znany zapamiętały gracz w loteryę. Od dwudziestu lat grał on we wszystkie loterye „klasyczne“, i brał losy na wszelkie inne w kraju i za granicą, a najdokładniej zapisywał w książkach przegraną i wygraną. W ciągu dwudziestu lat wydatki na loteryę uczyniły wcale pokaźną sumę 14 tysięcy marek. Za to zaregestrowano tylko ośm wygranych w ogólnej kwocie 550 marek!

Emigracya niemiecka. Ostatni zeszyt „Wiadomości biura statystycznego“ niemieckiego zamieścił statystykę emigracyi niemieckiej według prowincyj i powiatów. Z tej statystyki okazuje się, iż najliczniejsza emigracya pochodzi z prowincyj rolniczych, najżyźniejszych i najmniej stosunkowo zaludnionych. Pierwsze miejsce zajmuje Poznańskie, później Prusy Zachodnie, Pomerania i t. d. Najmniejsza emigracya jest z prowincyj przemysłowych, jak z części zachodniej Saksonii, Westfalii i prowincyj nadreńskich, gdzie cyfra ludności dochodzi 10.000 na jednę milę kwadr.; kiedy tymczasem w powiatach rolniczych, gdzie cyfra ludności nie dochodzi nawet 2.000 na milę kw., emigracya robi największe spustoszenia. Ten fakt podziwienia godny daje sposobność organowi kanclerza *N. Deut. Allg. Ztng.* do szeregu artykułów, mających na celu wykazać, iż względna pomyślność ludności tylko tam da się osiągnąć, gdzie obok rolnictwa rozwinięty jest przemysł, i że te dwie gałęzie produkcyi nietylko nie współzawodniczą ze sobą, lecz wzajemnie się wspierają. Dalsze konsekwencye tej prawdy wyprowadza organ kanclerza takie, iż należy wspierać zarówno przemysł jak i rolnictwo, a to: pierwszy przez zaprowadzenie ceł ochronnych, drugie przez ulżenie ludności rolniczej podatków bezpośrednich. To ostatnie jest tem konie-

---

pięknośći polegającej na szlachetnych liniach, która się zachowuje i po utracie młodości, niema.

Obok zawieszony portret brunetki, cokolwiek dojrzałej, Gustawa Richter, nierównie silniej jest modelowany i z oczu coś przemawia, czego u Gussowa darmo szukałbyś. Portret mężczyzny z szpakowatą brodą tego samego artysty ma podobne zalety. Franciszka Lenbach: „portret księcia Bismarka“, pokazuje nam nie już żelaznego kanclerza z r. 1870, ale dzisiejszego podstarzałego i ociężałego męża stanu po pielgrzymce do Kanossy i na gruzach monopolu tytoniu. Kiedyś, po śmierci twórcy zjednoczonych Niemiec w „Ruhmeshalle“, zapewne zawieszą inny dawniejszy lub schlebiający wizerunek, a nie tego „Bismarcka de la decadence“. — Nie wiedzieć co począć z Lenbacha szkicem „głów dziecięcych“ na ceglastem tle. Tyle genialnego pomysłu tu nie ma, aby nas pogodzić z brakiem należytego wykończenia. — Wystawienie takich na prędce rzuconych kaprysów jest istnem lekceważeniem publiczności. „Dziewczę w białej sukience“, pastelem przez Lenbacha wykonane, ma milutką twarzyczkę z zachwycającym uśmieszkiem. Lecz i tu brak wykończenia jest rażący, boć pastel tylko pod warunkiem starannego wypracowania ma racyę bytu, jak to dzieła Liotarda i Angeliki Kauffmann dowodzą. — I tak w początku i na końcu naszego opisu wystawy niemieckiej, zawierającej tyle pięknych rzeczy, musielismy konstatować bezwzględność: tam Piloty wystawia obraz temu lat 27 malowany, tu Lenbach rzuca w arenę sztuki międzynarodowej swe niedowarzone pomysły.

Otton Hausner.

Zdobyte stanowisko.

32) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Beśka się bała o sierotę, aby z zazdrości nie rzucono na nią uroków. Ale że Maryś była cicha, łagodna, nie śmiała się głośno, parobków nie zaczepiała, w kościele nie pchała się przed wielki ołtarz i nie chciała ludziom przewodzić, lubiano ją i dla tego przebaczano nawet jej piękność.

— Wyrosła ci jak pańskie dziecko, myślała Beśka, bo to i biała, słonko się jej jakoś nie chwyta, ślepka ma duże jak bławaty, a ciemne przy nich rzęsy. I jak spojrzy to aż się serce raduje. Dobre to jak trusiątko, a mądre... Wielgi głupiec z tego Jasia, że na to wszystko oczy zamyka. Ale gdzie jemu tam w głowie wiejska dziewczyna. Zajrzy na jeden, dwa dni do chaty i poleci. A i lepiej...

Nawet Zwolakowie zostali pokonani pięknością Marysi, a onieśmieleni jej powagą i rozumem. Jak co napisała, toby i pisarz z Radłowa lepiej nie potrafił. To też w niedzielę zapraszały ją matki, co synów miały w wojsku, aby im listy do nich układała i pochlebiały jej i głaskały i obiecywały ze swymi wojakami swatać gdy wrócą. Lecz dziewczynka głowiną wstrząsała, mówiąc że się nigdy i za nikogo nie wyda. Kobiety nie znając jej tajemnicy serca, nie wierzyły.

Było to na wiosnę, Zwolak przez całe dwa dni chodził od wójta, do organisty. Coś razem radzili, pisali i rachowali. Trzeciego dnia kazał się Marysi ubrać, w co ma najlepszego, posadził ją na wozie, sam usiadł obok niej, zabrał wójta i we trójkę pojechał prosto do Radłowa.

Beśka pobiegła aż pod kościół, patrząc w którą stronę jadą, w głowie jej się zaczęło rozświecać, lecz milczała.

Późnym wieczorem wrócili, Marysia była czegoś smutna i zamyślona, Zwolak uśmiechnięty, od czasu do czasu ręce zacierał, lub palce ciągnął, że aż trzeszczały.

Przydybała dziewczynę Beśka na wale w nocy.

— I cóż — pytała — po co cię po sądach wodzili?

— Nic takiego Mamusiu, nic, zwyczajnie o tę opiekę im chodziło.

— O opiekę — zawołała — i dużo Zwolak ci namalował?

— Nie tak wiele.

— Ile przecie, a mówże — pytała gorączkowo.

Dziewczyna przestraszyła się drżenia jej warg i świecących oczu.

— Nie wiem — odpowiedziała szybko.

— Nie wiesz? — krzyknęła, — cóżto dziecko jesteś, albo to nie umiesz lepiej pisać i rachować od Zwolaka?...

— Nie mówili mi, a ja się też pytać nie śmiałam.

— Kłamiesz, pan sędzia wszystkim mówi. I przystałaś na to, żeby cię obdzierał, co?... Jeżeliś przystała, to ja nie zezwalam rozumiesz, nie zezwalam, bom se ślubowała jeszcze wtedy gdyś mi kożuch i buty po nieboszczce dała, że cię sierotę nie opuszczę — słyszysz?

Maryś milczała.

— Wójt jak wójt, robią co mu każe organista, a przecie wiesz, że to kuty cygan, zmówił się ze Zwolakiem, bo mu Zwolak świadczy i pcha w niego co może. No i cóż Maryś — zniżyła głos, modulując go do prośby — powiedz jakeś dobra, dużo cię zdarli, co?

— Bo widzicie moja Matuś, Zwolakowie mnie posyłali przez całe trzy lata do szkoły to i zarabiać na siebie nie mogłam, a żywili mnie, a sprawiali.

— Cicho — szepnęła przyciszonym głosem, bo jeszcze kto usłyszy. I nie pleć, boś im się dobrze za tę łyżkę strawy wysługiwała. No, no, mówże wiele, moje dziecko.

Dziewczynka się bała, aby Beśka nie wybuchnęła przeciw Zwolakom i jej nie wmięszała, dla tego nie chciała powiedzieć. Ucałowała Beśkę, ugłaskała i uciekła do komory.

— Klnę się przed Panem Bogiem powtarzała w duchu, że nie chcę pomstować, ani się skarżyć na ojców Jasia. Przysięgę tę powtórzyła, aby się utwierdzić w postanowieniu. Lecz i Beśka przyrzekła sobie swe śluby dochować tem więcej, że one również łączyły się z jej nadziejami polepszenia losu.

Rozgorączkowana, obrażona na Marysię błąkała się chwil kilka po wale, aż nareszcie zajrzała do własnej chaty.

Szewc, o którym żona z przyjemnością powtarzała, że byłby z niego dobry kaznodzieja, gdyby nie był szewcem, nie spał jeszcze, kończąc nowe buty i jak zwykle, śpiewał kantyczki, ciągnął dratwę, młotkiem obijał podeszwy, a sen odganiał fajką.

Beśka zastukała do okna.

— Otwórzcie no mój panie Jarecki, to ja.

Pan Jarecki nastraszył się myśląc, że właścicielka chaty przyszła się upominać o komorne.

— Cóż tak późno, stało się jakie nieszczęście, czy co? — pytał ciekawie.

— Ej nie, tylom szła, patrzę świeci się jeszcze, to i zajrzę, pomyślałam. Komuż to takie galante buty robicie?

— Panu kanceliście do Radłowa — rzekł z dumą — jutro je niosę, pieniądze odbieram i zaraz wam oddaję te trzy papierki.

— Jutro idziecie do Radłowa do pana kancelisty? O to i ja z wami pójdę.

— Chodźcie odbierzecie zaraz na miejscu swoje.

— Albož się to boję, żeby mi nie przepadło. O co innego mi idzie, powiem wam na drodze.

— Kumosiu, ale ja wychodzę przed świtaniem.

— Wrócę zaraz, tylko się obuję i chustkę na plecy zarzucę.

— Jak raz trafiłam, gwarzyła ze sobą Beśka, biegnąc po buty, i choćby mi przyszło stracić trzy papierki, to się dowiem prawdy i nie daruję swego. Już ja sobie z tobą poradzę zobaczysz, myślała o Zwolaku.

Stanęła przed chatą, obejrzała się na wszystkie strony, pogłaskała Burka, który się do niej łasił i po cicho podeszła pod okienko komory. Zastukała lekko.

Maryś śniła o Jasiu, obudziła się, usiadła na łóżku i słuchała. Pukanie się powtarzało. Dziewczynka wyskoczyła z łóżka, zarzuciła spódniczkę i na pół nieprzytomna, wciąż śniąc o Jasiu wyjrzała.

— Otwórz — szepnęła jej Beśka.

Dziewczyna rozczarowana i smutna otworzyła małe okienko.

— Podajno mi buty, chustkę i kawałek chleba z pułki.

— A gdzież się to wybieracie?

— Dajże daj, ino cicho.

Marysia podała najprzód buty, potem chustę i chleb.

— Kiedyż wrócicie?

Lecz Beśka zamiast odpowiedzi pokazała palcem izbę, gdzie spali Zwolakowie, zamknęła okienko, poczęstowała chlebem Burka i poszła okrywszy się chustką, buty niosła pod pachą.

Wystraszona dziewczyna zasnąć nie mogła, medytując gdzieby tak nagle i po co poszła jej opiekunka.

C. d. n.

czniejsze, iż emigracya ludności wyłącznie rolniczej świadczy o zbytniem przeciążeniu tej ludności.

Starozakonna panienka uciekła od rodziny, ażeby przejść na wiarę chrześciańską, i znalazła przytułek w klasztorze Augustyanek na Kazimierzu. Z tego powodu gromadziły się dnia 3 b. m. koło tegoż klasztoru tłumy starozakonnych, i policya była zmuszona przez wysłanego z patrolem urzędnika je rozpędzać, ażeby nie przyszło do rozruchów. Dowiadujemy się że schroniło się także do innych tutejszych klasztorów kilka nadobnych żydóweczek.

Na teatr polski w Poznaniu złożyli w Admin. naszej E. N., F. K. i W. P. po 10 c. F. P. 20 c. Bronisł. Gorczyński 5 złr. Technika 45 c. Lucyan Baranowski 5 złr.

Ołtarz wielki w Katedrze na Wawelu. Kapituła katedralna krakowska a jednocześnie p. konserwator dr. Łepkowski otrzymali jak się *Czas* dowiaduje „z kompetentnego źródła“ od Magistratu miasta Krakowa odezwę tej treści:

Odezwa:

Komisya policyjno-budownicza z przybraniem rzeczoznawców, która się w dniu 24 maja b. r. w Katedrze na Wawelu odbyła, znalazła że:

1) Części konstrukcyjne tj. drewniane wiązania ołtarza nie mają u podstawy należytego połączenia, gdyż główne wiązania szkieletu stoją luźno na słupach kamiennych, z których przy najmniejszym ruchu zsuwać się mogą. Ruch ten następuje już zwolna, czego dowodem nachylenie całego wielkiego ołtarza z kierunku pionowego ku mensie, a nadto pofalowanie i zwichrowanie blachy stanowiącej tło obrazu. spowodowane zniszczeniem drzewa, które wywołnje rozluzowanie wiązania i gniecenie się ku dołowi całej konstrukcyi.

2) Drzewo w kolumnach unoszących całe belkowanie ołtarza jest częściowo zniszczone tj. spróchniałe. Pozornie kolumny zdają się być w dobrym stanie, są bowiem podwójnie obciągnięte płótnem i grubo stiukowane jednak ich trzony drewniane nie są zdrowe.

3) Całe belkowanie tj. górne gzemsowanie ołtarza nad kolumnami jest spróchniałe, a do tak zniszczonego drzewa przytwierdzone są stosunkowo duże i ciężkie figury aniołów i świętych, również znacznie zniszczonych.

4) Podium obok mensy i piedestały kolumn bocznych są całkowicie zniszczone.

Z uwagi przeto, że ołtarz wielki grozi upadkiem, a chwila, w której katastrofa ta nastąpić może, nie da się oznaczyć, przeto Magistrat ze względu na bezpieczeństwo publiczne uprasza Prześwietną Kapitułą Katedry krakowskiej, aby ołtarz ten bezwarunkowo i jak najspieszniej rozebrać, a następnie odrestaurować poleciła

Równocześnie magistrat ma zaszczyt zwrócić uwagę Prześwietnej Kapituły, że restauracya ołtarza wielkiego jedynie za wiedzą Magistratu i pana Konserwatora zabytków starożytności dokonaną być może.

Kraków, d. 14 czerwa 1880 r.

(Podpisano) *Muczkowski.*

Program i porządek dzienny XVI walnego zgromadzenia Tow. Pedagog. w Kołomyi.

Dnia 17 lipca b. r. o godzinie 8 rano uroczyste nabożeństwo w kościele farnym rzym kat. i cerkwi gr. kat.

Pierwsze posiedzenie o g. 9 rano:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Odczytanie protokołu z IIIgo posiedzenia XVgo walnego zgromadzenia, sekr. dr. A. Lewicki.
3. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego, ref. dr. T. Gerstmann
4. Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu głównego, ref. M. Makowski.
5. Wybór komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego.
6. Wybór komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Tow. pedag. na rok 1882.
7. Sprawozdanie komisyi dla wystawy szkolnej, ref. dr. Józef Żuliński.
8. Wybór komisyi sędziów dla ocenienia wystawy szkolnej.
9. O stosunkach pedagogicznych w Czechach, ref. dr. J. Żuliński.
10. Wnioski Zarządu głównego co do mianowania dwóch członków honorowych, ref. dr. W. Zajączkowski.
11. Wnioski oddziałów i członków i wybór komisyi do zbadania tychże wniosków i zdania o nich sprawy na następnych dwóch posiedzeniach.

O godzinie 12-tej w południe otwarcie wystawy szkolnej.

Po południu po 2giej godz. zwiedzenie: a) wystawy szkolnej, b) wystawy fachowych dzienników europejskich.

O godzinie 6tej festyn na Werbiążn na cześć Towarzystwa Pedagogicznego. połączony z loteryą fantową.

Drugie posiedzenie dnia 18 lipca o godzinie 9tej rano:

1. Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia.
2. Sprawa posunięcia niektórych szkół do wyższej kategoryi płac na podstawie najnowszego obliczenia ludności, ref. p. Jan Dobrzański.
3. Wniosek Zarządu głównego w sprawe rozszerzenia działalności Tow. Ped. na Szląsk, ref. dr. T. Gerstmann.
4. Sprawozdanie Zarządu głównego o wniosku p. Goldberga w sprawie nadzoru nad chajderami, ref. p. Józef Kerekjarto.
5. Sprawa egzaminów wstępnych do szkół średnich, ref. Bol. Baranowski.
6. Sprawa przyczynienia się Towarz. Pedagog. do pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, ref. dr. Alfred Zgórski.
7. Sprawozdanie komisyi walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych.
8 Wnioski członków.

Po południu:

a) zwiedzanie wystawy, b) o godz. 5ej posiedzenia sekcyjne, c) o godz. 8 wieczorem teatr amatorski w połączeniu z koncertem na cześć zjazdu pedagogicznego.

Trzecie posiedzenie dnia 19-go lipca o godzinie 9 rano:

1. Odczytanie protokołu z drugiego posiedzenia i z posiedzeń sekcyjnych.
2. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej.
3. Wybór prezesa.
4. Rezolucya w sprawie §. 27 lit. d) statutu Tow. Ped., ref. dr. A. Zgórski.
5. Przegląd wszystkich systematów grafiki i ortografii ruskiej, ref. Bol. Baranowski.
6. Wybór wiceprezesa.
7. Sprawozdanie komisyi sędziów z wystawy szkolnej i jej wnioski.
8. Wybór 13 członków Zarządu głównego.
9. Sprawozdanie komisyi walnego zgromadzenia o wnioskach.
10. Odczytanie protokołu z trzeciego posiedzenia.
11. Zamknięcie zjazdu przez prezesa.

O godz. 2½ wspólna uczta pożegnalna.

We Lwowie dnia 29 czerwca 1882.

Z Zarządu głównego Tow. Ped.

Zygm. Sawczyński, prezes. *Dr. Anatol Lewicki*, sekretarz.

Echa kąpielowe.

Maryenbad. Z Polaków bawi tu hr. Włodzimierz Dzieduszycki. poseł Alfons Czajkowski i inni. Nie brak też wybitniejszych piękności między przedstawicielkami płci pięknej, a według zdania znawców palmę pierwszeństwa przyznać należy pannie Loli Bett ze Lwowa, zaangażowanej na rok bieżący do opery berlińskiej.

Nałęczów w Lubelskiem. Lista gości kąpielowych z każdym dniem się wzmaga. Dnia 2 b. m. odbyło się zebranie poprzedzone koncertem Wład. Górskiego. Administracya zakładu urządziła stałą komunikacyę między zakładem a stacyą kolei.

W Druskiennikach na Litwie urządza p. Jan Paploński, dyrektor instytutu ociemniałych w Warszawie, dom schronienia dla dziewcząt ociemniałych.

W Beresówce zdrojowisku położonem w gubernii grodzieńskiej urządzono na czas letni stacyę pocztową.

Szczawnica. Od 21 do 30 czerwca przybyło 265 rodzin, liczących 418 osób — razem z poprzednimi było 30 czerwca rodzin 545 — osób 969. Pomiędzy przybyłemi w tym czasie jest 79 rodzin z innych dzielnic Polski.

Wiadomości urzędowe. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zezwolił sekretarzom rady Julianowi Tałasiewiczowi przy sądzie krajowym w Krakowie i Janowi Jendlowi przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu zamieniać się na posady. Naczelny dyrektor poczt przeniósł asystenta pocztowego Gerwazego Skulicza z Brodów do Krakowa nadał posadę poczmistrza w Jasienicy ekspedytorowi pocztowemu Antoniemu Spieglowi, w Miękiszu nowym ekspedytorce pocztowej Florentynie Lickendorf, w Gawłuszowicach ekspedytorce pocztowej Johannie Smołuchowskiej; i w Turynce Rozalii Rodkiewidzowej: nakoniec przeniósł pocztmistrza Alfreda Zoffala z Podhajec na posadę stajniczego w Kołomyi, a nadto ekspepydenta pocztowego Feliksa Łozińskiego z Babic do Horyńca.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum ś-tej Anny w Krakowie przy końcu roku szkolnego 1882.

ciąg dalszy.

Klasa III. *A*. Uczniów wpisanych 45. Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali.

1. Piichowski Stanisław. 2. Rajski Wojciech. 3. Kotulecki Tomasz. 4. Peter Jan.

Stopień pierwszy: 5. Schulsinger Efroim. 6 Kaczmarczyk Antoni. 7. Opydo Teofil. 8. Stuglik Jozafat 9. Breitenwald Robert. 10. Biliński Jędrzej. 11 Hubrich Jan 12. Klimonda Józef. 13. Piotrowski Seweryn. 14 Guzy Antoni. 15. Fischler Wilhelm. 16. Nykaza Jakób. 17. Bąk. Kazimierz. 18. Piotrowski Mieczysław. 19. Süsser Izaak 20 Hałatkiewicz Wincenty. 21. Czerlunczakiewicz Tadeusz. 22. Pisek Hirsch 23. Gancarczyk Jan. 24. Świdowski Antoni.

Pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacyach otrzymało 3. uczniów. Postępu nie otrzymało 13. Opuściło szkołę w ciągu roku 5ciu uczniów.

Klasa III. *B*. Uczniów wpisanych 50, stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1. Pustelnik Jan. 2. Michalik Kazimierz. 3. Wyrobek Wacław. 4. Jakubowski Faustyn.

Stopień pierwszy otrymali: 5. Mehoffer Józef. 6. Pszorn Kazimierz. 6. Eliasz Stanisław. 8. Styczeń Paweł. 9. Paleczek Kazimierz. 10. Skrochowski Kazimierz. 11. Małachowski Władysław. 12. Wąsowicz Władysław. 13. Warzycki Franciszek 14. Kamzler Henryk. 15. Skrochowski Stanisław. 16. Taborski Józef. 17. Goslar Jan. 18. Wróblewski Stanisław. 19. Sokołowski Bogumił. 20 Makarewicz Tadeusz. 21. Chorąży Wojciech. 22. Jurkiewicz Izydor. 23. Tomasik. Leon. 24. Bała Stanisław. 25. Saski Sylweryusz. 26. Starzewski Józef. 27. Bartmański Jan. 28. Grodzicki Aleksander. 29. Korytowski Zygmunt. 30. Mikucki Xawery. 31. Dembowski Mieczysław. 32. Czyszczan Stanisław.

2. może egzamin poprawić. Nie otrzymało promocyi 14tu. 2. wystąpiło.

Klasa III. *C*. Uczniów wpisanych 51. Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1. Federowicz Kazimierz. 2. Powidaj Adam. 3. Szukiewicz Wojciech. 4. Estreicher Stanisław. 5. Cież Ignacy.

Stopień pierwszy otrzymali: 6. Radomyski Jan. 7. Ponicki Franciszek. 8. Strzępek Andrzej. 9. Jastrzębski Karol. 10. Górka Józef. 11. Nowicki Jan. 12. Trzmiel Władysław. 13 Kula Wojciech. 14. Krupski Leopold. 15. Sałach Michał. 16. Noga Feliks, 17. Strzelecki Stanisław. 18. Zdański Zygmunt. 19. Wyspiański Stanisław. 20. Tymiński Julian, 21. Barański Michał. 22. Opieński Henryk. 23 Tołłoczko Edward. 24. Lutostański Bolesław. 25 Stiasny Stefan. 26. Szczytnicki Stanisław. 27. Schüssler Karol. 28. Skołyszewski Franciszek. 29. Mildner Mieczysław.

Jednemu uczniowi pozwolono poprawić egzamin po wakacyach. Nie otrzymało promocyi 16. Opuściło szkołę 5ciu.

Klasa IV. *A*. Uczniów wpisanych 54. Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1. Janikowski. 2. Zapała. 3. Siwinski. 4. Magerle. 5. Bogusz. 6. Kapel. 7. Rutkowski. 8. Lenartowicz. 9. Krzyształowicz. 10. Chmiel.

Stopień pierwszy; 11. Tarnowski. 12. Cholewa. 13. Raab. 14. Rayski. 15. Trepka. 16. Piliński. 17. Barbaski. 18. Górski Gabryel. 19. Staszel. 20. Kowalski. 21. Pietraszkiewicz. 22. Bok. 23. Miloslaojevic. 24. Czerny. 25. Flis. 26. Wilkosz. 27. Cengler Michał. 28. Stoch. 29. Górski Ksawery. 30. Trzciński. 31. Sobieszczański. 32. Starowiejski. 33. Olas. 34. Zoll. 35. Ungeheuer. 36. Jabłoński. 37. Podgórski. 38. Meciszewski Zygm. 39. Friedberg. 40. Glasów. 41. Kopernicki. 42. Fihauser. 43. Dzielski 44. Bochnak. 45. Nowosiadłowski.

Może poprawić z jednego przedmiotu 3. Nie otrzymało promocyi 3. Opuściło szkołę 3.

Klasa IV. *B*. Uczniów wpisanych 62. Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1. Pędzimąż Władysław. 2. Skracha Stanisław. 3. Heim Lieber 4. Apfelbaum Markus. 5. Jachimski Henryk.

Stopień pierwszy otrzymali: 6. Podczaski Jakób. 7. Lasacki Stanisław. 8. Spindler Zygmunt. 9. Komorowski Wład. 10. Głuszak Wacław. 11. Jalionek Kazimierz. 12. Palka Feliks. 13. Kwieciński Stanisław. 14. Skulina Jan. 15. Cieślik Jan. 16. Karowski Karol. 17. Piętka Jan. 18. Czerniak Andrzej. 19. Klimczyk Franciszek. 20. Groblicki Jan. 21. Wątorski Stefan. 22. Krzemień Stanisław. 23 Łaźninski Franciszek. 24. Śmietana Aleksander. 25. Libura Mikołaj. 26. Kwieciński Jan 27. Bryjak Józef. 28. Kapuśniak Józef. 29. Małachowski Zygmunt. 30. Reichert Edmund. 31. Henoch Władysław. 32 Krzyżanowski Jan. 33. Ziemba Wojciech, 34. Sawiczewski Stanisław. 35. Gagulski Piotr. 36, Jppoldt Juliusz. 37. Folbrecht Józef. 38. Gina Robert. 39. Mikucki Jan.

Nie otrzymało promocyi 15. Może po wakacyach poprawić z jednego przedmiotu 4. W ciągu roku opuściło zakład 4.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
3	2 p.	18·0	742·6	Płn.	11·4	popł. ulewa
	10 w.	12·4	43·0	Z.	19·0	pogoda
4	7 r.	12·4	41·9	Z.		deszcz

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“.)

Lwów, 3 lipca.

(Szesnaste posiedzenie).

Po kilkudniowej pauzie, która znakomicie przyczyniła się do wypoczynku zasiadających na wszystkich ławach sali sądowej, podjął sąd dalsze przesłuchanie świadków badaniem Bazylego Łahoły pierwotnie także uwięzionego, jako podejrzanego o współwinę w zbrodni stanu. Czytelnikom wiadomo, że składał on w więzieniu kollokwium prawnicze z prof. Gryzieckim. który osobiście udał się w tym celu do celi więziennej p. Łahoły, ochrzczonego przez Markowa ruskim „Piotrem z Amiens“. Każde porównanie chroma, ale powyższe Markowowi kompletnie się nie udało...

Bazyli Łahoła liczy lat 27. jest słuchaczem czwartego roku praw i wygląda więcej na najspokojniejszego studencika, aniżeli na natchnionego proroka wielkich bojów. Swiadek ten jak wszyscy dzisiaj przesłuchani zeznaje w języku ruskim. Po zaprzysiężeniu opowiada:

Towarzystwo ruskiej młodzieży akademickiej, „Akademiczeskij Kružok“ postanowiło w dziesięcioletnią rocznicę istnienia wydać dzieło księdza H. piszącego pod pseudonimem Hieronim Anonim. Jako kasyer towarzystwa udałem się w sprawie druku do Markowa i Płoszczańskiego o informacye. Zaznajomiłem się z nimi, a u Markowa w redakcyi poznałem i Adolfa Dobrzańskiego. który mię w toku rozmowy zaprosił na wilią do siebie, bo było to w czasie przed świętami. Świadek przyznaje że Iwana Sokołowa znał także, ale tylko z widzenia. Słyszał wiele o nim, że jest profesorem petersburskiego uniwersytetu, przyjechał badać kulturę Słowian, przebywał w bibliotekach publicznych a także w kawiarniach nocnych Danka i Dobrowolskiego, gdzie staczał dysputy z redaktorami pism ruskich, krytykując Rusinów. W ogóle Sokołow nader niepochlebną miał o tutejszych Rusinach opinię: mawiał. że tylko udają Rusinów, a spolonizowani są zupełnie, mówią po polsku i domy po polsku prowadzą. Uczącej się młodzieży ruskiej także mocno przyganiał, że nie pracuje nad studyowaniem dziejów ojczystych, a tylko do praktycznych zawodów się sposobi.

Na pytanie dra. Iskrzyckiego odpowiada świadek, że o istnieniu komitetów słowiańskich wie tylko tyle, ile wyczytał w *Gazecie Narodowej* i *Moskowskich Wiedomostiach*. Z tych ostatnich dowiedział się, iż mają to być komitety dobroczynnego wsparcia. Jednakże gdy na pytanie przewodniczącego przyznaje świadek. iż czytywał *Słowiański Zbornyk* wydany przez petersburski oddział komitetu słowiańskiego, zmienia świadek swoją opinię i twierdzi, iż komitet słowiański musi być czemś podobnem do Akademii umiejętności w Krakowie. Naiwność ta rozweseliła audytoryum.

„Akademicki Kružok“ otrzymywał czasopisma i broszury z Rosyi a także *Ruś* Aksakowa bezpłatnie.

Ks. Jan Guszalewicz, gr kat., profesor gimnazyalny. Zaprzysiężony opowiada, że znał Dobrzańskiego Adolfa z imienia; w r. 1866 poznał go we Wiedniu, będąc posłem do Rady państwa, — osobiście. We Lwowie zeszłego roku złożył mi wizytę z synem swoim Mirosławem, który podczas rozmowy wertował manuskrypta moich utworów literackich, jak Dymitr Sanguszko, Hurko, Zborowski, Beata i Halszka Ostrogska i inne, Mówił, że możnaby zrobić interes, gdybym posłał do którego z dzienników rosyjskich.

W kilka miesięcy później zawiadomiono mię, żo na ręce Adolfa Dobrzańskiego przyszedł do mnie list z Petersburga od Mirosława Dobrzańskiego. Zostawiłem sobie przyjemność odczytania tego listu na później t. j. na tedy, kiedy będę miał sposobność przechodzić koło mieszkania p. Adolfa. Nieszczęście chciało. że wstąpiwszy w tym celu do niego zapomniałem okularów, i prosiłem go, aby mi odczytał ten list. Nie było w nim nic podejrzanego; autor przypominał mi, że mógłby wyrobić umieszczenie moich utworów w dziennikach rosyjskich. List był dołączony do listu Mirasława Dobrzańskiego pisanego do Olgi H., w którym wzmiankuje: załączony list oddaj ks. Guszalewiczowi. Na pytanie dra. Iskrzyckiego odpowiade ks. Guszalewicz, że uważał Adolfa Dobrzańskiego za austryackiego patryotę; a na pytanie dra. Łubińskiego przyznaje, ze skromnie spuszczonemi oczyma, iż napisał pieśń „Mir wam bratia“ w duchu pojednawczym. Sądu o tym płodzie swej muzy świadek stanowczo wydać nie chce, napomyka tylko, z pewnym odcieniem żalu w głosie, że napisał ją w r. 1848. kiedy to wszystkich Rusinów nazywano „Schwarzgelberami“.

Następny świadek Dyonizy Kułaczkowski, lat 45, gr. kat., naczelnik ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krakowie, poseł na Sejm krajowy, zaprzysiężony zeznaje, że z Mirosławem Dobrzańskim kolegował w gimnazyum przemyskiem. Dopiero po latach zobaczył go roku zeszłego w urzędzie u siebie, poznał dopiero po wymienieniu nazwiska. Kiedy rzekł. że przyjeżdża z Rosyi, zagadnąłem go sam: Cóż tam słychać z nihilistami? — i ztąd poszła rozmowa. Twierdził, że Galicya musi być teraz przytułkiem przepłoszonych matadorow nihilizmu. Napomknąłem o procesie socyalistów w Krakowie, w skutek czego zażądał odemnie dzienników ze sprawozdaniami o tym procesie, a zarazem zapytywał, czy nie mógłbym mu coś bliższego zakomunikować o ruchu socyalistów w Galicyi. Odrzekłem. że ta sprawa mię nie zajmuje. Wówczas chciał, abym mu kogoś zarekomendował, ktoby mu dostarczył żądanych wiadomości. Nie wiem do czego miały mu służyć, z jego słów zdawało się wynikać, iż byłyby to albo korespondencye dziennikarskie, albo materyały do studyów. Wiedziałem, że jest niższym urzędnikiem ministerstwa „wnutriennych dieł“ i sądziłem, że chce pracą w tym kierunku się odznaczyć. aby zwrócić na się uwagę. Nie przyrzekłem mu niczego stanowczo. Numerów *Czasu* nie zbierałem, gdyż mogłoby to w tak małem mieście jak Kraków (!!) zwrócić niepotrzebnie uwagę na moją osobę, i Bóg wie jakie podejrzenia wzniecić. Później raz on sam z Czerteża, drugi raz za pośrednictwem siostry Olgi Hrabar przypominał mi się z prośbą swą o owe sprawozdania. lecz nie odpisywałem, a to dla tego, że mi na Mirosławie bynajmniej nie zależało.

Swiadek objaśniwszy w ten sposób wzmianki w listach Mirosława do siostry o listach do Kułaczkowskiego dodaje, że otrzymał także od Wł, Naumowicza list w sprawie wzmiankowanych sprawozdań

Dr. Iskrzycki nawiązując do wzmianek w akcie oskażenia „o listach do Kułaczkowskiego“, zapytuje świadka, dla czego w obec tak obciążających poszlaków nie został aresztowany?

Świadek, który nie pojął tego pytania, jako docinek adresowany do prokuratoryi, na seryo odesłał tam obrońcę, odpowiadając z pewnem oburzeniem: proszę się zapytać p. prokuratora.

Następny świadek dr. med. Kornel Mironowicz, naczelnik gminy w Chodorowie, zeznał tylko, że za pośrednictwem Mirosława Dobrzańskiego, względnie Adolfa, którego poznał we Wiedniu w restauracyi Bischofa, starał się o posadę w Rosyi.

Świadek Aleksander Kulczycki, gr. kat., uczeń uniwersytetu, zeznaje, że znał Trembickiego jeszcze za jego aktorskich czasów i potwierdza. że doniesienia, za które płacił mu Dobrzański miały dotyczyć nihilistów w Galicyi

Następuje przesłuchanie pani Maryi Trembickiej, żony oskarżonego Izydora Trembickiego, lat 24, religii rzym. kat., matka trojga dzieci. Pani Trembicka jest małego wzrostu, szczupła twarzy pociągłej dość przyjemnej. Wchodząc do sali pierwsze spojrzenie rzuca na męża, przypatruje mu się z wielką czułością, nareszcie rzuca się mu w ramiona.

Przew. Na to, proszę pani, będzie czas później (wesołość). Możesz pani zrzec się świadczenia, w sprawie przeciw mężowi.

Świad. Chcę świadczyć.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada p. Trembicka zwolna słowo za słowem, zawsze po długim namyśle. Mirosław Dobrzański był u nas z początkiem października r. z. Było to w niedzielę wieczór. Męża nie zastał w domu. Mówił, że przyjeżdża z Wiednia i ma do męza pilny interes. Rozpytywał, czy mąż ma jakie zajęcie, mówił. że wie o jego zasuspendowaniu, a nareszcie po poł-godzinnej rozmowie oświadczył, że musi koniecznie odjechać do Stanisławowa. Nie mogąc się męża doczekać, zostawił dla niego bilet i 5 złr. na drogę i prosił, aby mąż przyjechał za nim do Stanisławowa. Poznał go tam na kolei po żółtych kamaszach. Mąż mój przyszedłszy do domu i przeczytawszy bilet powiedział, że z niego nic wyrozumieć nie może i musi jechać do Stanisławowa, aby się tam widzieć z Dobrz. osobiście powiedział nawet. że Dobrz. nie zna i dowiedzieć się musi. co ma za interes do niego. Następnego dnia mąż istotnie odjechał Powróciwszy ~~ze Stanisławowa~~, nie mówił co to był za pan, bom się go o to nie pytała.

Przew. Do protokółu podała pani, że mąż z początku nie chciał pani mówić, w jakim interesie wzywał go Dobrz. do Stanisławowa, a teraz mówisz, żeś się go nie pytała.

Świad. Pytałam go o to dopiero parę dni później. Mówił potem, że Dobrz. życzy sobie, aby mąż dowiadywał się o socyalistach tutejszych, czy nie mają związku z nihilistami rosyjskiemi, czy się tu w Galicyi nie pojawiają i nie rozszerzają działalności.

Przew. Czy nie czyniła mu pani jakiej z tego powodu uwagi?

Świad. Pytałam się, czy to nie jest skierowane przeciw rządowi — mąż powiedział, że nie.

O otrzymanych pieniądzach mąż wspomniał, że dostaje je za swoje trudy — za donoszenie. Dobrzański przyrzekł płacić co miesiąc 25 złr., i istotnie dostał mąż raz czy dwa razy pieniądze za pośrednictwem Olgi Hrabar. Czy też za jej pośrednictwem wysełał swoje doniesienia, tego nie pamiętam. Po krótkim czasie mąż zerwał z Dobrzańskim, nie chciał więcej pisać.

Przew. Czy nie wspomniał mąż, iż Dobrz. przyrzekł mu wyższe wynagrodzenie i za co?

Swiad. Mówił, jak będzie częściej pisywał.

Przew. Powiedziała pani do protokołu: Jeżeli mąż będzie pisał „dokładniej“, to mu da wyższe wynagrodzenie.

Świad. Tego nie wiem, czy miał pisać dokładniej.

Przew. Czy nie wspominał mąż pani, że ma jakieś jeszcze inne zlecenie.

Świad. (cichutko) o koniu hucułskim.

Przew. Ale przy protokole nic pani o tym koniku nie słyszała?

Świad. Dowiedziałem się o tem, jak już mąż był uwięzionym — mąż to miał mówić w drukarni Biłousa.

Dalej opowiada świadek, że mąż trudnił się wydawnictwem *Wesny*, a potem *Pryjateła Ditej*. że najczęściej siedział w domu i polityką się nie zajmował.

Sędzia p. Litwinowicz. Mąż pani miał donosić o socyalistach — czy zostawał z socyalistami w jakich stosunkach? Świad. Nie.

P. Litwinowicz. Czy się pani pytała męża. skąd ty będziesz wiedział o socyalistach, kiedy masz o tem pisać?

Świad. Pytałam tylko, czy to nie jest przeciw rządowi.

P. Litwinowicz. A potem, gdy już napisał, czy nie byłaś pani cekawą co napisał?

Świad. Nie pytałam się.

Prok. Będąc do protokółu słuchaną, nic pani tam nie wspomniała, że korespondencye męża dotyczyć miały socyalistów i nihilistów, a dopiero później, gdy pani przedstawiono zeznania męża, mówiła pani, że mąż miał pisać o socyalistach i nihilistach.

Świad. Sądziłam, że to nie było potrzebne.

Oskarżony zapytany co ma oświadczyć na zeznania żony, protestuje przeciw twierdzeniu zawartemu w akcie oskarżenia, jakoby był nie mówił żonie, w jakim interesie wzywał go Dobrzański do Stanisławowa, jakoby w ogóle taił się z tem przed nią. Jeżeli tak zeznawała żona, to może tylko nie pamięta dobrze.

Świadek Michał Biłous gr. kat., redaktor *Rady russkoj*, właściciel realności i drukarni w Kołomyi. zeznaje. że Trembicki drukował u niego *Przyjaciela dzieci*. Nie wspomniał nic o żadnem poleceniu śledzenia socyalistów, świadek z wielką naiwnością przyznaje. że o panslawizmie nie ma wyobrażenia — nie wie co to jest (wesołość). Trembicki wziął tylko od świadka roczniki *Rady ruskiej*, mówiąc że nie potrzebne — do czego, świadek nie wie. Debitu do Rosyi nie otrzymał.

U p. Biłousa drukował się także *Historiczeskij katechizm* — korektę prowadził niejaki Humenny.

Ks. Naum. powstaje na tę wzmiazkę i oświadcza, że teraz sobie przypomina, że ten Humenny napisał właściwie sam ten cały katechizm, Początek ja napisałem — powiada — później dyktowałem nieco, z powodu bolu oczu, ale i tego wkrótce zaniechałem, a Humenny wziął na siebie wykończenie książki. Przyznam się, mówi oskarżony, że nawet jej całej nie czytałem.

Jan Jawdyk, urzędnik asekuracyi i obecny redaktor *Prołomu* i *Wicza* nie podaje nic ważnego. Odczytano jeszcze zeznania Miłosława de St. Gier Francisciniego, którego pod wskazanym adresem we Wiedniu nie odszukano. Jest rodem z Debreczyna na Węgrzech, lat 28, rel. ewang., jest doktarandem medycyny. Znał Mirosława Dobrzańskiego dawniej z lat szkolnych. Zeszłego roku widział się z nim w Wiedniu, i uczynił zadość jego prośbie o donoszenie o nihilistach w ten sposób, że posłał mu dwa listy i jakiś wycinek z dziennika *Presse*. Jego listy popalił. Przesłał mu też dwa listy Trembickiego z Kołomyi i jeden list z Węgier. Francisci kończy swój protokół uwagą, że o panslawizmie z Dobrzańskim nie mówił, i że nie będąc członkiem wiedeńskiego Towarzystwa akademików i *Siczy* nie wie nic o socyalistach i nihilistach.

Na tem zakończono szereg świadków na dziś do przesłuchania zawezwanych. Obrona zapowiedziała, że uczyni wniosek na dostawienie przymusowe świadka Fransisciniego przed sąd. Następnie dr. Iskrzycki postawił cały szereg wniosków, a to: a) zbadanie charakteru urzędowego Mirosława Dobrzańskiego, b) zawezwanie świadków odwodowych ks. Klemensa Sarnickiego, ks. Jana Borasiewicza i ks. Zahajskiego, dalej c) zawezwanie ks. Kraśnickiego i Zahajskiego członków zakonu OO. Bazylianów we Kwowie i Amalii Jocher, kucharki ks. Kossaka, d) zawezwanie ks. Petruszewicza i protokolarne przesłuchanie profesorów Józefa Budenza i Aibotha w Peszcie, którzy znali Sokołowa i Palmowa, wreszcie e) odczytanie pisemka *Narodne Nowiny* (w Krainie) z 20 maja artykuł p. A. Blamage, traktujący o Sokołowie i Palmowie.

Dr. Dulęba stawia wniosek o zawezwanie świadka Eugeniusza Żelechowskiego, który według aktu oskarżenia miał się wyrazić o oskarżonym Ogonowskim, że jest panslawistą, a w liście do obrońcy pisanym zaprzecza temu; dalej o zawezwanie Henryka Rewakowicza współredaktora *Dziennika Polskiego* i Włodz. Barwińskiego redaktora *Diła* na stwierdzenie, że do redakcyj pism nadchodzą broszury i manuskrypta najrozmaitszej treści, za co redaktorowie odpowiadać nie mogą. wreszcie o zawezwanie dr. Ignacego Kamińskiego burmistrza m. Stanisławowa i Bol. Baranowskiego inspektora szkół ludowych, na których opinię powołuje się ks. Ogonowski.

Prokurator przystępuje tylko do wniosku o zawezwenie ks. Sarnickiego, ks. Borusiewicza i p. Eugeniusza Żelechowskiego, a to w interesie wyświecenia prawdy. Reszta świadków jest zbyteczną, i może chyba tylko posłużyć do przewleczenia rozprawy.

Trybunał ogłosił jutro decyzyę nad temi wnioskami.

Lwów, 4 lipca. (Telegram *Reformy*).

Dalsze przesłuchiwanie świadków. Zeznania ósmiu świadkow obojętne. Przy słuchaniu świadków Stefanowicza, redaktora *Sionu*. odczytano artykuł uderzający gwałtownie na *Słowo*, jako organ moskiewski, pobierający subwencye. Stefanowicz, który napisał ten artykuł, znany z aktu oskarżenia w wyciągach, odwołuje go częściowo, twierdząc, że za ostry skutkiem namiętnej polemiki. Ciekawe były rewelacye Dziedzickiego (byłego redaktora *Słowa*) względem historyi *Słowa* i konferencyi z Ziemiałkowskim z r. 1862, który przyznał, że po uniach lubelskiej i brzeskiej stoją Rusini na równi z Polakami. Opowiadał dzieje Rusinów od r. 1848, kiedy przed Stadionem nazywali się ruteńcami. Programem *Słowa* podniesienje ludu, programu tego nigdy nie zmieniono. Hausner przemawiając w parlamencie, pomylił się, bo zacytował korespondencye nie program.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teofil Lenartowicz ukończył właśnie nowy większych rozmiarów poemat p. t. „Sokrates“. Osoby. które miały sposobność słyszeć ustępy tego utworu, zachwycone są jego pięknością i twierdzą że w nim poeta przewyższył prawie siebie samego.

Przewodnik bibliograficzny dra Władysława Wisłockiego. Z początkiem bm. wyszedł siódmy tegoroczny zeszyt, tego pożytecznego, a z niebywałą u nas starannością wydawanego pisma. Podaje on dokładną bibliogr. wiadomość o stusześćdziesięciu przeszło nowych publikacyach polskich lub polskiego piśmiennictwa dotyczących, które po większej części w przeszłym pojawiły się miesiącu. Dział p. t.: kronika zawiera sumienne recenzye niektórych książek, jakoteż wiadomości z bibliotekarstwem będące w związku. Pismo to jest niezbędne dla wszystkich, którzy się interesują ruchem naukowym i piśmienniczym w Polsce. Zalecamy je jak najgoręcej, przypominając, że roczna prenumarata wynosi tylko 1 złr.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi według raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Częste deszcze trwające począwszy od 9 b. m. do dnia dzisiejszego bardzo korzystnie podziałały na całą w ogóle roślinność. Zboża wszystkie się poprawiły, mianowicie pszenica i jarzyny. Natomiast deszcze te przeszkadzają kośbie koniczyny i siana, a mogą też zaszkodzić kartoflom i kuku-

rudzy, zwłaszcza w położeniach niskich, podmokłych. W niektórych okolicach spadły też grady, ale stosunkowo nie wielkie szkody zrządziły. I tak donoszą z Sieniawy, że 15 czerwca była tam ulewa z drobnym, ale gęstym gradem, który powalił pszenice i jęczmiona, ale najwięcej zaszkodził kartoflom i ogrodowinie. W okolicy Rudek była dnia 9 czerwca ulewa i burza z gradem wielkości laskowych orzechów przy wietrze południowo-zachodnim. W okolicach Dubiecka padały grady dnia 8, 9 i 10 czerwca, lecz w ogóle oprócz przenikliwego oziębienia atmosfery, nie wiele szkody zrządziły. Podobnież w okolicach Buczacza spadł grad dnia 10 b. m. lecz szkody małe. Z Leszczowatej donoszą, że w nocy dnia 15 b. m. silny przymrozek szronem okrył pola i łąki, zwłaszcza niskie wód brzegowiska i zmroził znacznie nać na kartoflach, a mógł też i żytu kwitnącemu właśnie dużo zaszkodzić.

Pszenica z wszystkich gatunków zboża najlepiej wygląda. Uskarżają się tylko, że z powodu obfitości deszczów ostatniemi czasy wylęgła miejscami, z którego to powodu obawiają się, że nie wszędzie będzie należycie namłotna, jeżeli się jeszcze nie podniesie przy pomyślnej pogodzie. Z Sieniawy donoszą, że skutkiem zimna i słoty śnieć rzuciła się na pszenice i jęczmiona. W Cieszanowskiem pszenice rządkie i niskie, sypią się obecnie, lecz nie można przewidzieć jaki plon będzie. Podobnież donoszą z pod Halicza z doliny Łukuż, że pszenica tam rzadka. Uskarżają się też na średni urodzaj pszenicy z okolic Uhnowa. Łukawicy i Kołodrub. Zresztą zewsząd doniesienia pomyślne. Plon będzie głównie zależał od pogody w porze kwitnienia.

Żyto najmniej obiecuje w tym roku. Z wiosny przemarzło podczas sypania się. Zimna źle na kwiat oddziałały, skutkiem tego wiele kłosa jest zaledwie do połowy ziarnem wypełnionego. Żyto poprawiło się po deszczach i stosunkowo dobrze wygląda w okolicach Dubiecka, w Przemyskiem około Niżankowiec, na prawym brzegu Sanu w powiecie jarosławskim, około Chyrowa. Ustrzyk dolnych, pomiędzy Dynowem a Brzozowem, koło Rozdołu, Bóbrki, Chodorowa, na Podolu. około Tarnopola, Zbaraża, Kopyczyniec, pod Haliczem, Narajowem, Glinianami i Kulikowem.

Rzepak obiecuja zbiór mierny, z powodu przymrozków z wiosny i słoty obecnej. Późniejszym zwłaszcza rzepakom mróz zaszkodził wiele. W okolicach Glinian, w Złoczowskiem, przeorano rzepak. który muszka zjadła. Wcale złe rzepaki są w Jarosławskiem. na prawym brzegu Sanu, około Dubiecka, Dynowa. Brzozowa, na Podolu, około Zbaraża i w okolicach Horodenki. Wszędzie zresztą przeważnie średnie. Dobre stosunkowo rzepaki znajdują się w okolicach Uhnowa. w powiecie rawskim, około Rudek, Żurawna, Podhajec. Buczacza, Bóbrki, Rozdołu i pod Kulikowem.

Jarzyny, w ogóle biorąc, gorsze od ozimin w tym roku.

Jęczmiona rzadkie trzymają się przy ziemi i urodzaju nie obiecują, skutkiem wiosennej posuchy i zimna. Miejscami pędraki wiele szkody zrządziły. Jęczmiona późne wszędzie bardzo złe; wczesne są dobre na bujniejszych gruntach w Przemyskiem i w ogóle nad Sanem, około Chyrowa i Rudek i na całym pasie naddniestrzańskim, w okolicach Żurawna, Rozdołu, Chodorowa, Bursztyna. Halicza. około Podhajec, Buczacza, Bóbrki, Romanowa, w powiecie brodzkim, w okolicach Wysocka, w Brzeżańskiem około Narajowa, w powiecie zbarazkim, wreszcie około Husiatyna, Kopyczyniec i na wybrzeżach Prutu, w Kołomyjskiem.

Owies w ogóle lepszy od jęczmienia. Przez długi czas, z powodu posuchy, trzymał się także przy ziemi. Obecnie, skutkiem obfitych deszczow, wszędzie się poprawił.

Groch przeważnie wszędzie dobry. O wybornym stanie grochu donoszą z pod Niżankowiec. Dubiecka, Turzego i Starego Miasta, z pod Radziechowa, Łopatyna, Toporowa, wreszcie Bóbrki, Chodorowa i Bursztyna. Groch udał się średnio w Złoczowskism, w Żółkiewskiem około Derewni, w okolicy Uhnowa, w Sanockiem i Zbaraskiem, około Cieszanowa.

Bób i bobik trzyma się w tej samej mierze co groch.

Kukurudza nie obiecuje urodzaju. Z wiosny rzadko powschodziła. — Później słoty należycie obrobić nie dozwoliły. Brak ciepła wzrostowi przeszkadza. Z tego powodu bardzo nieliczne doniesienia o dobrym stanie kukurudzy, nadeszły tylko z Lisowiec nad Seretem, z Porchowy pod Buczacem, z Romanowa, Bóbrki i Kopyczyniec. Z Pokucia, Kołomyi, Borszczowa, Horodenki, wszystkie doniesienia brzmią niepomyślnie.

Hreczka w ogóle dobra, mianowicie wczesna. Jeżeli skwar letni nie spali ziarna, to plon może być obfity. Późne hreczki miejscami dopiero wschodzą.

Wyka dobra, podobnie jak groch i bób.

Koniczyna i mięszanki mało urosły z powodu posuchy z wiosny i zimna. Pierwsza kośba koniczyn już wszędzie prawie ukończona, ale ciągłe deszcze przeszkadzają zbiorowi. Moknie w kopicach. Potrzeba przynajmniej trzech tygodni pogody, aby zebrać pomyślnie koniczynę i siano.

Len i konopie przeważnie dobre.

Kartofle po deszczach znacznie się poprawiły. Podgartują się powtórnie.

Buraki także poprawiły się po deszczach.

Kapusty mniej w tym roku, z powodu, że trudno było o rozsadę. Obecnie deszcze jej sprzyjają.

Siana także mniej w tym roku niż zazwyczaj. Porost trawy powstrzymany był z wiosny posuchą. Obecnie deszcze przeszkadzają zbiorowi, rozpoczętemu w całnej pełni. Skoszone leży na pokosach, lub w kopicach psuje się na ciągłych deszczach.

O robotnika w ogóle trudno i trzeba go drożej płacić niż zazwyczaj w tej porze. Powodem ku temu także słota, zmuszająca do przyspieszenia robocizny w krótkotrwałych przerwach pogodniejszych.

Wiedeń, 4 lipca.
Pszenica na wiosnę 1883 10·87—10·90, na lip. sier. —·——·—, na jesień 10·65—10·70. Owies na wiosnę 1883 6·90—6·92. Owies na jesień 6·70—6·72½. Owies handlowy 8·20 — 8·30. Żyto węgierskie 8·10 — 8·40. Żyto na wiosnę —·——·—. Żyto na jesień 7·90—7·92. Kukurudza na lipiec 7·90 — 7·95, na lipiec, sierpień 8·15—8·20, gotowa 8·15·—8·20.
Spirytus 32·— — 32·50.
Nafta 15·25—15·50.

Ostatnie wiadomości.

Pisaliśmy kiedyś, że sprawa wykładów literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona — zapadła bowiem tylko uchwała wydziału filozoficznego, która odeszła do Petersburga do zatwierdzenia. Uchwała ta — dotąd nie zatwierdzona — jest prawdziwie ohydna i oburzająca. Pod temi warunkami wątpimy, by p. Chmielowski mógł się podjąć wykładów. Oto treść uchwały według warszawskiej korespondencyi *Dziennika Poznańskiego*:

1) Wykład ma się odbywać **bezwarunkowo w języku rosyjskim**.

2) Wykład ma obejmować **jedynie okres makaronizmu w historyi literatury polskiej i żadną miarą nie ma dotyczyć okresu klasycznego a tem mniej ostatniego, Mickiewicza.**

2) Wykładu mają słuchać **wyłącznie** studenci sekcyi słowiańskiej wydziału historyczno-filologicznego, która to sekcya, jak wiadomo, liczy **samych studentów Rosyan**.

4) Katedra literatury polskiej ma pozostawać **pod kontrolą p. Makuszewa**, wykładającego historyę literatur słowiańskich i znanego dobrze ze swych panrosyjskich tendencyi.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 4 lipca. Zjazd dziekanów ukończył dziś czynności. **Protest przeciw bulli papieskiej o zakonie Bazylianów nie przyszedł na porządek dzienny.** Prowincyał ks. Sarnecki, ma wydalić tych zakonników, którzy nie cofną podpisów na protestach przeciw bulli.

Ks. metropolita Sembratowicz, podczas pobytu swego w Skałacie, złożył ostentacyjnie wizytę żonie ks. Naumowicza.

Lwów, 4 lipca. Wybór posła z gmin wiejskich Turka, Borynia, rozpisany na 29 sierpnia.

Wiedeń, 4 lipca. Duńskie dzienniki głoszą — bez brania odpowiedzialności za tę wiadomość — iż koronacya cara w Moskwie ma w krótce nastąpić.

Moskwa 4 lipca Dwóch oficerów gwardyi aresztowano jako rewolucyonistów a prócz tego dokonano licznych aresztowań pomiędzy wyższemi warstwami ludności.

Moskwa, 4 lipca. Aresztowano tutaj dwóch oficerów gwardyi, jako podejrzanych o należenie do rewolucyjnych spisków.

Paryż, 4 lipca. Obiega pogłoska, że komuniści zamierzają nowy ratusz wysadzić w powietrze w dniu inauguracyi.

Rzym, 4 lipca. Papież prekonizował na ostatnim konsystorzu ks. Isakowicza jako arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Londyn, 3 lipca. W Izbie niższej, Gladstone postawił wniosek zawieszenia Odonella w obowiązkach poselskich na 14 dni. — Odonnell oświadczył iż słowa „infamia“, których użył na posiedzeniu niedzielnem, nie odnosił do działalności przewodniczącego, lecz do oświadczenia, które tenże złożył na podstawie fałszywych doniesień.

Cowen wnosił przejście do porządku dziennego nad tem oświadczeniem Odonella, wniosek ten jednak Izba odrzuciła 99 głosami przeciw 35. Wniosek Gladstona przyjęty został 181 głosami przeciw 133.

Następny wniosek Gladstona wprowadzenia napowrót zeszłorocznego regulaminu postępowania nagłego po kilkugodzinnych rozprawach, przyjęto 259 głosami przeciwko 31. Następnie Izba prowadziła dalej dyskusyę szczegółową za bilem koercyjnym. — Na jutrzejszem posiedzeniu postawi Gladstone wniosek nagłość tego bilu.

Paryż, 4 lipca. Izba przyjęła 356 głosami przeciwko 81 kredyt dziewiętnastu milionów na wydatki wyprawy Tunetańskiej na drugie półrocze tego roku. Minister wojny zaznaczył, iż wszystkie wydatki na wojnę Tunetańską z r. 1881 i 1882 wyniosą 89 mil. fran. i stwierdził, iż od początku marca stosunki w Tunis wyborne.

Paryż, 4 lipca. Francuska eskadra morza Śródziemnego odpłynęła w kierunku Tunisu.

Rzym, 4 lipca. Wczoraj odbyło się publiczne posiedzenie konsystorza papieskiego, na którym biskup Lavigereie otrzymał kapelusz kardynalski. Na odbytym następnie konsystorzu tajnym prekonizował papież wielu biskupów między tymi biskupów Dubrownika, Berna, Litomierzyc, Lwowa, (arcybiskup ormiański Isakowicz. Przyp. red.) Triestu i Siedmiogrodu. W końcu miał papież do nowych biskupów zastosowaną do okoliczności przemowę.

Rzym, 4 lipca. Dzienniki katolickie donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu konsystorza tajnego mówił papież o stosunkach religijnych Włoch.

Berlin, 4 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza dekret cesarski uwalniający Bittera od obowiązków ministra skarbu z pozostawieniem tytułu i rangi, i mianujący ministra cesarstwa Scholza pruskim ministrem skarbu.

Belgrad, 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Skupczyny w dalszym ciągu rozprawy budżetowej uchwalono utworzenie posad posłów w Atenach, Londynie i Rzymie.

Sofia, 3 lipca Ogłoszony został dekret książęcy zamieniający opłatę dziesięciny na podatek gruntowy.

Sofia, 3 lipca. Przybyli tu rosyjscy generałowie Kolbars i Skobelew. Pierwszy ma być ministrem wojny, drugi ministrem spraw wewnętrznych.

Petersburg, 4 lipca. Według wiadomości podanych przez ministeryum finansów, nastąpi emisya najświeższych obligów państwa bez apelacyi do zagranicznego targu pieniężnego. Bank państwa przejmuje wszystkie obligacye i zarządzi sprzedaż według własnego zapatrywania. *Nowosti* donoszą, że toczą się rokowania co do ugody dotyczącej znacznego rozszerzenia zakresu bezpośredniego stosunku pomiędzy pogranicznemi urzędami sądowemi obydwu państw.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Wiedeń, 4 lipca. W sprawie egipskiej jest na porządku dziennym alternatywa: albo mięszana ekspedycya celem interwencyi, albo też na razie wyczekiwanie dalszych wypadków, a potem druga, stanowcza konferencya w jesieni.

Londyn, 4 lipca. Jako wodzowie ewentualnej wyprawy do Egiptu, są przeznaczeni Wolselex i Macpherson.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 4 lipca. Obiega pogłoska, że Porta ma wysłać okólnik do mocarstw z powodu zbrojenia się Francyi i Anglii. Mają tu nastąpić zmiany w ministerstwie.

Paryż, 4 lipca. Doniesienia z Konstantynopola dozwalają spodziewać się, że na jutrzejszem posiedzeniu konferencyi przyjdzie do skutku porozumienie co do warunków, pod jakiemi może nastąpić interwencya Turcyi.

Londyn, 4 lipca. W ministerstwie wojny utworzony został komitet pod przewodnictwem generała Wolseley'a mający na celu ułożenie postanowień o mobilizacyi rezerwy, na wypadek, gdyby mobilizacya okazała się konieczną.

Londyn, 4 lipca Krąży pogłoska o natychmiastowem powołaniu rezerw do Chatam.

Londyn, 4 lipca. Wydano rozkaz bezzwłocznego uzbrojenia okrętów pancernych pierwszej klasy „Agamemnon“ i „Ajaks“.

Londyn, 4 lipca. Wczoraj odbyła się rada ministeryalna w przedmiocie przygotowań wojennych, jakie w Woolwich poczynić należy. Uchwalono wysłać znaczne oddziały inżynieryi wojskowej do Egiptu.

Woolwich, 4 lipca. Wydano rozkaz przygotowania uprzęży dla 1000 mułów i sześć bateryj górskich.

Petersburg, 4 lipca. *Journal de St. Pet.* pisze: Konferencya osięgnęła dwie rzeczy. Po pierwsze: Podczas trwania konferencyi nie może nastąpić żadne wysadzenie wojska na brzegi egipskie; po drugie: w razie gdyby wysłanie wojska było koniecznem, konferencya przedewszystkiem mocarstwo zwierzchnicze do tego zawezwie. W razie odmowy ze strony Turcyi. konferencya będzie obradować nad innem postępowaniem. Dziennik ten wykazuje konieczność, żeby Turcya nie dopuściła do nieudania się konferencyi. gdyż w takim razie każde mocarstwo odzyskałoby swą wolność działania.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 4 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·95	76·85
„ srebrna „	77·70	77·60
„ złota „	95·90	95·90
5% Austr. Renta pap. nowa	92·80	93·25
4% Węg. „ „	88·50	87·95
6% „ „ złota	119·90	119·65
Losy z r. 1860	130·60	130·50
„ „ 1864	171·25	171·25
„ premiowe węg.	117·75	117·75
Londyn	120·25	120·25
Napoleondor	9·55	9·55
Marka	58·80	58·80
Dukat	5·67	5·67
Ruble papierowe	119·60	120·12
Lombardy	135·—	131·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	827·—
„ kredytowe	320·75	316·—
„ Karola Ludwika	316·—	314·75
„ Lwowsko-Czerniow.	171·25	170·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	163·75
„ Koszycko-Bogum.	150·—	149·—
„ Północno zachodnie	206·50	204·75
„ Anglo Banku	124·—	123·50
5% Obligacye Indemn. gal.	100·—	100·50
6% Listy hipoteczne	102·25	102·25
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·50
Berlin dnia 4 lipca 1882.		
Wiedeń	169·80	169·60
Banknoty	170.—	170·—
Warszawa	202·90	203·75
Ruble	203·60	204·30
5% Listy zast. król. polsk.	64·30	64·30
4% „ likwidacyjne	55·30	55·25
Akcye Karola Ludwika	134·62	134·25
„ kredytowe	542·—	539·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.42 rano 9.12 wieczór 10.42 wiecz
Lwów przyjazd: 9.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.17 rano
Tarnów przyjazd 9.14. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.40 r. 6.55 rano 9.20 r. 5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.13 w. 4.19 pop. 4.5 ran. i 12.5 po. 5.1

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy.
„ 6.55 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 4/7.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 25	119 80
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 60	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 54	5 58
	20-to Frankówka złota		9 54	9 57
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	100 25	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 15	100 50
4	„ „ „ „ „		92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 3/7.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	310 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 25	100 45
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 —	93 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 20	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	99 —	100 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		— —	— —

Wiedeń, dnia 3/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 85	77 —
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 60	77 75
4	„ „ złota	„ „ 100	95 90	96 10
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 40	92 55
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 —	118 75
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 50	130 80
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 —	171 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 —	— —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 65	119 80
4	„ „ „	„ „ 100	87 55	88 10
5	„ pap. „	„ „ 100	86 50	86 65
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 50	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 75	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 25	98 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	36 50	37 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 —	24 50

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	120 —	121 —
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 20	102 70
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 20	100 60
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 —	102 75
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 40	101 60
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 80	100 95
4	„ „ „ „	„ „ 100	96 10	96 30

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	96 —	— —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 50	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr.	„ „ 100	100 30	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	99 30	99 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 25	94 75
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	96 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 20	100 40
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	92 20	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	93 90	94 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 20	91 50

L O S Y.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 —	176 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 75	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	— —	— —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	39 25	40 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	20 75
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	54 —	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	25 50	26 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 —	46 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	123 25	122 50
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	114 —	114 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	230 50	231 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	316 —	316 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	321 75	312 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	827 —	830 —
5	Unionbank	na 100 złr.	123 —	123 25

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	80 —	— —
5	Alfold Fiume	na 200 „	172 50	172 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2703 —	2708 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	196 —	197 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	314 75	315 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	148 75	149 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 —	171 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		26 —	26 50
bez %	Prag Duxer		60 50	61 80
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 25	168 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 —	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	322 25	322 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	131 50	132 —
5	Ungar. Gal. I. Przemysl.-Łupk.	na 200 „	160 —	160 50
5	Nordosty	na 200 „	163 75	164 80

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 68
20-to Frankówki	„ „	9 55	9 56
20-to Markówka	„ „	11 73	11 78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 84	9 86
Funty szterlingi	„ „	12 —	12 05
Tureckie liry złote	„ „	10 83	10 86
Banknoty włoskie	„ „	46 45	46 65
Ruble papierowe	„ „	120 —	120 50

Warszawa, dnia 3/7.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 45	99 75
	Kupony		— —	— 13
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 60
	Kupony		— —	— 35
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 25
	„ „ „ „ IIa „		91 50	91 80
	„ „ „ „ IIIa „		91 00	91 30

KAMIENICA

dwupiętrowa

pod Nr. 331 Dz. VIII. w Krakowie, do masy Eizyka Sterna należąca. jest w całości **od 1 Listopada 1882 r. do wydzierżawienia.**

Zgłosić się do kuratora tej masy Wład. Trzecieskiego notaryusza w Dąbrowie.
442 1 6

Docent

Dr. A. OBALIŃSKI

przeniósł się od 1 Lipca br. do domu Wgo Fuchsa w Rynku Głównym pod l. 8.

Ordynuje od godź. 3—4.
443 1 3

Osoba uzdolniona praktycznie w gospodarstwie wiejskiem, także i miejskiem ogólnem zarządzie i porządku domowym. znająca się przytem na kuchni. pieczywie itp., szyciu, rządna i pracowita. z lepszego domu. poszukuje zaraz miejsca u osób wolnych starszego wieku, Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: „A. Z. G. poste restante Kraków.“ 441 1 3

Doc. Dr. A. Mars

ordynuje od 1 Lipca

W KRYNICY

(Pod Pagatem). 436 2 3

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów. uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego. i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych. w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego“ w Morszynie. jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego“ używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i uposledzenia trawienia. w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-11-36

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

CZTERY MEDALE ZASŁUGI

PILIPTON

Znakomite powodzenie i wziętość **Piliptonu** najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy. przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor. Cena 1 złr. 50 ct.

NIGRETINA

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów. mianowicie brody i wąsów na kolor czarny. ciemny i ciemno-blond. -- Cena 1 zł.

CEZARIN

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotek** w przeciągu 20 dni. Pudełko **40** ct.

PUDR

przeciw poceniu i oparzeniu nóg.
Pudełko **50** centów.

poleca

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy.

WE LWOWIE: **Ul. Kopernika l. 8.** — W KRAKOWIE: **Sukiennice l. 20.**

389 4

PAPIER FAYARD & BLAYN PAPIER

przeciw gośćcowi, nieżytom. bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd.

Skład centralny w Paryżu, przy ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach.

ZAKOPANE.

Zakład przyrodoleczniczy Dra Wen. Piaseckiego na „Klemensówce“ połączony odtąd z obojętną cieplicą „Jaszczurówka“ w organiczną całość pod kierownictwem podpisanego, otwarty zostanie w tym roku **15 Maja.** O wysokiej leczniczej wartości Zakopanego jako tatrzańskiej stacyi klimatycznej rozpisywać się zbyteczne. Oprócz odżywczego klimatu są środkami leczniczemi: hydro-helio-elektroterapia obok leczenia dyetycznego i leczniczej gimnastyki. Poczta i telegraf w miejscu. Bliższych szczegółów udziela listownie na żądanie

293-7 **Dr. Wenanty Piasecki.**

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE — NIEPRZEMAKALNE PŁASZCZE DESZCZOWE i ZARZUTKI

Nieprzemakalne

płaszcze deszczowe i zarzutki

z najlepszej styryjskiej wełny owczej, w kolorze szarym, brunatnym. czarnym lub naturalnym.

Lekki płaszcz podróżny z kapturem . .	złr. 7	ct. —
„ „ „ lub myśliwski .	„ 10	„ 50
Mężykow meksykański. hawelok lub zarzutka	„ 12	„ 20
Kompletne ubranie z nieprzem. modn. materyi	„ 20	„ 30
Paltot damski modny.	„ 10	„ 20

Nieprzemakalne kapelusze pakłakowe

dla mężczyzn. kobiet lub dzieci złr. 2 ct. 50 do złr. 4.

Wszelkie gatunki pakłaków wiosennych, letnich i zimowych. materye pakłakowe wedle najświeższego gustu, dostarcza na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach za zaliczką jak najtaniej 354 3 20

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA

Jana Günzberga w Gracu (w Styryi).

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu



Tylko u

Hans Sachs

we Wiedniu
I., Liechtensteg 1.

NAJLEPSZE i NAJTAŃSZE

OBUWIE

męskie, damskie i dziecięce

zrobione elegancko i trwale zawsze w zapasie w najobfitszym wyborze.

Damskie sztyflety lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 złr. 70 ct. wyżej.

Męskie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 złr. wyżej.

Wszelkiego rodzaju obuwie do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach.

Illustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia rychło, coby się nie podobało będzie wymienion.

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu

350 **SKŁAD OBUWIA** 4 12

HANS SACHS

we Wiedniu I., Liechtensteg I.

---

5 POKOI

z przedpokojem, kuchnią itd., do wynajęcia od I Października przy ul. Basztowej l. 19 na I. piętrze (Kleparz, obok Szkoły sztuk pięknych). 444 1 3



Amerykańskie

Grabiarki Uniwersalne

lekkiej konstrukcyi, wielce praktyczne, jako też wszelkie rodzaje

maszyn i narzędzi rolniczych

według najnowszych konstrukcyj, po nader niskich cenach poleca

M. Peterseim w Krakowie.

Illustrowane katalogi rozsela bezpłatnie franco. 408 4 6

Do sprzedania 401 3 3

!PLAC!

w ładnem miejscu pod budowę domu.

Wiadomość ul. Lubicz, u p. Frege (ogrodnika).

Zastępuje Machiny Parowe

bez urządzenia kotłów i komina

wolny od koncesyi, bezpieczny, o znacznie mniejszych kosztach ruchu

OTTO NOWY MOTOR

z zupełnie cichym chodem

o sile ½—50 koni.

Fabryka Motorów Gazowych

Langen & Wolf w Wiedniu

Laxenburgerstrasse 53. 103-9

NAJTAŃSZE i NAJTRWALSZE SĄ

HILLERA DACHY MASTYKOWE

Metr kwadratowy pokrycia waży w przybliżeniu 3 kilogramy, może być zatem wiązanie dachu lekszej konstrukcyi jak dla innego pokrycia.

HILLERA MASTYK

jest najpraktyczniejszą powłoką, ażeby stare nadpsute dachy papkowe uczynić trwałemi i nieprzemakalnemi.

Hillera mastykowa papa w zwitkach i tablicach.

Pokrycia przyjmują się z gwarancyą za trwałość.

Dokładne cenniki, przepis użycia i świadectwa wysyłamy na żądanie franco.

Paul Hiller & Co.

we Wiedniu IV., Favoritenstrasse 20.
392 5 12

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch. w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski, w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.
191-6-6

Prima geblasene Kaelbermagen

kauft stets gegen Cassa. — Bemusterte Offerten erbittet

Berlin C, Klosterstr. 40. **Charles Sapira.**

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

ukończywszy tanie wydawnictwo dzieł **Juljusza Słowackiego,** ma zaszczyt zawiadomić, że przystąpiła do dwóch jednocześnie wydawnictw, a mianowicie do kompletnego wydania dzieł **Jana Kochanowskiego** i wydania wyboru pism **Ignacego Krasickiego.**

I. DZIEŁA JANA KOCHANOWSKIEGO

wyjdą **w czterech tomach z portretem. Tom pierwszy już wyszedł.**

Pomimo tylu wydań dawnych i nowszych, dzieła kompletne ojca naszej literatury, jakim był Kochanowski, są już **od lat kilkunastu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim.** Nie było zresztą dotąd rzeczywiście ani jednego wydania kompletnego w całem znaczeniu tego słowa: jedni bowiem opuszczali dzieła łacińskie, inni pozwalali sobie usuwać niektóre drobne utwory. Wydawnictwo niniejsze ma na celu zastąpić ten brak kompletnego wydania.

Ponieważ zadaniem wydawnictwa jest popularyzowanie arcydzieł literatury. przeto utwory łacińskie Kochanowskiego, podane będą nie w oryginale, lecz **w znakomitych tłomaczeniach Kazimierza Brodzińskiego i Władysława Syrokomli.**

Cztery tomy dzieł Jana Kochanowskiego kosztować będą **3 złr. 20 ct.,** z przesyłką **3 złr. 60 ct.,** w oprawie w płótno angielskie **4 złr. 80 ct.,** z przesyłką **5 złr. 20 ct.**

Do chwili jednak wyjścia drugiego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ na całość w kwocie 2 złr. 40 ct., z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr., z przesyłką wszystkich czterech tomów razem po wyjściu 2 złr. 70 ct., w oprawie w płótno angielskie 3 złr. 75 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 4 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 4 złr. 10 ct.

II. WYBÓR PISM IGNACEGO KRASICKIEGO

wyjdzie **w pięciu tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Czerwcu, tom ostatni we Wrześniu b. r.

Kilkanaście wydań dzieł tego **najwytworniejszego pisarza polskiego** XVIII. w. okazały się niedostateczne i chociaż co kilka lat prawie ponawiane w krótkim przeciągu czasu stały się rzadkościami. To wskazuje najlepiej jaką popularnością cieszą się dzieła księdza biskupa warmińskiego, jak jego wytworność stylu i nieporównany dowcip nie starzeją się, lecz zawsze świeże i niedoścignione w swym rodzaju się wydają.

Na wiele jednak utworów prozaicznych Krasickiego, jak dzieło o „Rymotwórstwie“ lub tłomaczenia „Rozmów zmarłych“ Lucjana, dobrych na swój wiek, patrzymy dzisiaj obojętnie — nie one są podstawą jego nadzwyczajnej popularności. W wydaniu więc przedsięwziętem podano będą te tylko utwory Krasickiego, które mu tytuł „księcia poetów“ sprawiedliwie nadały i są liśćmi nieśmiertelnego jego wieńca sławy.

Wydanie więc obejmie:

Satyry, Bajki i przypowieści, Bajki nowe, Myszeis, Monachomachję, Antimonachomachję, Wojnę Chocimską, Pieśni Ossyana, Listy, Komedje: Łgarz, Solenizant, Frant, Statysta, Mędrzec, Krosienka, Pieniacz, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego i wiersze różne.

Dzieła obejmą 5 tomów (każdy po 300 str.) i kosztować będą **4 złr.,** z przesyłką **4 złr. 40 ct.,** w oprawie w płótno angielskie **6 złr.,** z przesyłką **6 złr. 40 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ w kwocie 3 złr. za pięć tomów z portretem, z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr. 75 ct., z przesyłką wszystkich tomów razem pó wyjściu 3 złr. 40 ct., w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 4 złr. 60 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 5 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich razem po wyjściu 5 złr.

Listy i pieniądze posyłać należy pod adresem:

K. Bartoszewicz

księgarnia w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński. 288-11-12

Złr. 213.550 Złr.

wynosi ogólna wartość tysiąca urzędowych wygranych wielkiej

LOTERYI WYSTAWY TRIESTEŃSKIEJ

Pierwsza główna wygrana w złocie lub w gotówce złr. 50.000
Druga wygrana w złocie lub w gotówce . . . złr. 20.000
Trzecia wygrana w złocie lub w gotówce. . . złr. 10.000

Następnie loterya ta składa się jeszcze z jednej wygranej wartości **10.000** złr., **czterech** po **5.000** złr., **pięciu** po **3,000** złr., **pietnastu** po **1.000** złr., **trzydziestu** po **500** złr., **pięćdziesięciu** po **300** złr., **pięćdziesięciu** po **200** złr., **stu** po **100** złr., **dwustu** po **50** złr., **pięćset czterdziestu dwóch** po **25** złr. **Oprócz tego wiele innych wygranych w przedmiotach wystawionych, ofiarowanych przez wystawców.**

Jeden los 50 centów.

Ktoby sobie życzył wziąść w komis sprzedaż losów udać się powinien do

Wydziału Loteryjnego Wystawy Triesteńskiej

Piazza Grande 2 w Trieście. 432 1 4

Przy zamówieniach dołączyć należy 15 cent. na koszta przesyłki.

W Krakowie losy te nabyć można w Kasie Oszczędności i w większ. kantorach wym.